Nr. 137. We Lwowie, — Wtorek dnia 9. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 „ — „

Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie w osobnej odbitce początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz".

Przegląd polityczny.

Lwów d. 8. czerwca.

W sejmie węgierskim postanowiła skrajna lewica, jak donosi *Magyar Hirlap*, do końca sprzeciwiać się reformie administracji i to w podobny sposób, jak to się działo przy ustawie wojskowej. Plan działania i tu wyszedł od hr. Gabrjela Karolyi, który wówczas zyskał sobie sławę świetnego w takich wypadkach organizatora. Plan jego polega na tem, że z 90 członków partji niezawisłych ma 25—30 brać udział w obradach i przy każdym paragrafie nowej ustawy, a jest ich 260, ma każdy z obecnych postawić dwie lub trzy poprawki. Naturalnie, że do każdej z tych poprawek mają się domagać imiennego głosowania. Dotychczas jednak nie wiadomo czy umiarkowańsze żywioły skrajnej lewicy poprą plan Karoly'ego.

Parlament włoski zakończył onegdaj obrady nad wprowadzeniem nowych karabinów. Dep. Arbib wyraził wątpliwość, czy sposób w jaki ma być nowa broń zaprowadzona, nie przyniesie raczej szkody niż pożytku. Jeżeli jest to koniecznem, to niechaj rząd zażąda odrazu odpowiedniego kredytu. Potrzeba 900.000 nowych karabinów, które wedle przedłożenia rządowego sprawi się w latach dziesięciu. Jeżeli tymczasem wybuchnie wojna, to przyjdzie zrobić jak Prusy w 1870 r. — rzucić nową broń w kąt i jąć się starej, ażeby nie demoralizować części armii rozmaitością broni. Prezyd nt ministrów w krótkiej odpowiedzi zaznaczył, że jak mu się zdaje, Izba chce się wdać w rozprawę budżetową; nie ma nic wprawdzie przeciw temu, byle rozprawa ta nie była później powtarzaną, poczem minister skarbu wyjaśniał, że z oszczędności i nowych przedłożeń, bądź już przez Izbę przyjętych, bądź też mających wkrótce wejść pod obrady, będzie nowy ten kredyt aż do pięciu milionów pokrytym, pomimo, że dochody zmniejszyły się o dziesięć milionów. Minister wojny odpowiadając Arbibowi oświadczył, że $1^1/_2$ miliona karabinów ledwie wystarcza; że w tym roku chce wprowadzić tylko 50.000 karabinów, lecz w przyszłym roku wniesie przedłożenie inne celem zaopatrzenia całej armii tą nową bronią, którą uważa za najwyższy wytwór techniki na tem polu. Izba przyjęła oświadczenia to oklaskami, poczem przyjęto tę ustawę 165 głosami przeciw 52.

Przy rozprawie nad budżetem marynarki wyraził p. Morin ubolewanie, że z powodu złego położenia finansowego musi się ograniczać budżet marynarki, którą należy uważać za najważniejszy warunek dobrobytu państwa. Flota jest dziś pomimo ograniczeń dość silną, aby obronić wybrzeża Włoch, a jeżeliby się jeszcze nieco jej poświęciło, mogłaby się mierzyć na otwartem morzu z państwami, najwyżej pod tym względem stojącymi. Do tego dążyć należy; spychanie floty na podrzędne stanowisko jest dla niej i dla państwa całego ubliżającem, prawił dalej, a zakończył wyrazami uznania dla ministra Saint-Bona, po którym się marynarka i kraj wiele spodziewa. Irrydentysta Imbriani zakończył swe przemówienie gwałtownie, domagając się, by przecież raz już z Monte Citorio ogłoszono krajowi, że „Pola jest naszą". Minister marynarki Saint-Bon w odpowiedzi na te przemówienia podziękował Morinowi za życzliwość i przyrzekł czynić wszystko możliwe, by flotę włoską jak najwyżej podnieść, która dziś już jest wprawdzie silną, nie dorównywa jednak francuskiej. Przekonany jest jednak, że w razie niesprawiedliwego napadu, potrafią majtkowie i oficerowie marynarki dzielnie bronić honoru floty i państwa. Zwycięstwo jest nie zawsze udziałem mocniejszego.

Podczas gdy parlament francuski od kilku dni zajmuje się prawie wyłącznie taryfą cłową i po większej części obraduje spokojnie, opanowała francuską prasę istna gorączka. Na porządku dziennym bezustannie utrzymuje sprawę trójprzymierza i kwestję: czy Włochy zawarły z Anglią tajemne przymierze, czy też nie. Nawet najpoważniejsze pisma zdają się bardziej wierzyć pogłoskom o przymierzu tem, rozszerzonem przez posła Millevoy, na podstawie niby wiarogodnych informacyj, niż oświadczeniom Fergussona, a w *Cocarde* ogłasza nawet p. Castelin rzekomo dosłowny tekst przymierza angielsko-włoskiego. Poręcza tam Anglia Włochom posiadanie Tunisu i ochronę wybrzeży włoskich na wypadek napadu ze strony Francji. Rozumie się, że bajkom takim niepodobna dawać wiary, zwłaszcza, że p. Castelin nie podaje źródła, które mu udzieliło tak pewnych wiadomości. *Temps* dowiaduje się z Rzymu, że markiz Rudini waha się jeszcze, czy odnowić trójprzymierze, lecz król Humbert obstaje przy tem bardzo stanowczo, uważając trójprzymierze za najpewniejszą obronę przeciw republikanom. Inne pisma jak *Matin*, *Rep. Franc.* i *Journ. de Debats* biorą bardzo serjo pogłoski o przymierzu z Anglią; narzekają, że zachodnie wybrzeża Francji nie posiadają dostatecznej obrony itd., tak, jak gdyby Anglia była dziś zdeklarowanym wrogiem Francji, chociaż nie ma żadnej realnej podstawy do takich wniosków; postępowanie rządu angielskiego nie usprawiedliwia w niczem tych obaw, a *Standard* twierdzi stanowczo, że na taki układ, jak we Francji przypuszczają, nie mógłby przystać żaden minister angielski.

Prasa angielska zajmuje się nader żywo wizytą cesarza Wilhelma w Anglii i poświęcając mu sympatyczne artykuły, stara się usposobić dlań korzystnie ludność. *Standard* we wstępnym artykule wyraża nadzieję, że cała ludność wystąpi pospołu z władzami wojskowymi i cywilnymi na godne przyjęcie cesarza niemieckiego. „Każdy wie bowiem, że cesarz niemiecki i państwo jego jest główną podporą pokoju na kontynencie i stałym przyjacielem Wielkiej Brytanii. Przyjaźne te stosunki nietylko nie osłabiły się w niczem, lecz owszem stały się raczej trwalszymi jeszcze. Ustąpienie Helgolandu Niemcom pokrzepiło na nowo tę nić przyjaźną między obu narodami. Naród angielski widzi w cesarzu niemieckim silnego i oddanego sobie sprzymierzeńca, niezmordowanego rycerza, który jednak gotów jest wojnę odwracać; monarchę wielkich zdolności i sumienia, który usiłuje wszelkimi siłami pojednać pracę z kapitałem, klasę z klasą, wolność z prawami, porządek z bezpieczeństwem. Taki monarcha zasługuje na to, by naród angielski okazał mu, że umie takie zalety oceniać i godnie uczcić".

W głębi Rosyi panują smutne stosunki. Z nielicznych wiadomości telegraficznych, jakie z zagranicy dochodzą, widać, że rozruchy chłopskie wskutek głodu i strasznego ucisku podatkowego przybrały większe rozmiary. W guberniach symbirskiej i samarskiej przyszło do poważnych zaburzeń. Setki włościan miało zginąć śmiercią głodową, a w dodatku władze rządowe ściągały podatki zaległe tak nieludzko, że ostatnie nawet bydlę zabierały z chaty. Włościanie zniecierpliwieni rzucili się na organa wykonawcze, kilku zranili i spladrowali spichlerze zbożowe. Z oddziałem wojska, wysłanym przez gubernatora, przyszło do walki, która skończyła się zabiciem kilkunastu, wielu rannymi i uwięzieniem kilkudziesięciu. W gubernii kazańskiej obawiają się większych rozruchów, gdyż włościanie nie mając żywności, przeciągają większymi grupami po kraju, szukając roboty. Dziennikom rosyjskim nie wolno w takich razach nic pisać, to też nie ma tam żadnych szczegółów o zajściach tych, lecz znajdujemy wzmiankę, że także w guberniżno-nowogrodzkiej panuje wielki niepokój. Posucha zniszczyła do szczętu zasiewy, zboże wydane ze skarbu państwa stało się pastwą płomieni, a ludność wiejska zagrożona i tam głodem.

Ludność Galicji.

Lwów d. 8. czerwca.

Z nieznaną dotąd szybkością ukończono już w gal. namiestnictwie sprawdzenie tymczasowych wykazów spisu ludności w Galicji i spis ten ostatecznie zamknięto. Szybkość tę podnosimy z całem uznaniem, ponieważ jest ona dowodem, że przy dobrej woli i energii administracja u nas nie ustępuje zagranicznej, a w danym wypadku wyjdzie jej sprężystość nie tylko na korzyść nauce i celom państwowym, ale i tym mieszkańcom kraju, mianowicie urzędnikom, którzy na podstawie wyników spisu ludności będą mieli prawo do podwyższenia płacy z funduszów publicznych. Nie taimy zresztą, że ostateczne zamknięcie spisu sprowadzi też większe ciężary na mieszkańców takich miejscowości, które przejdą do wyższej klasy podatkowej przy podatkach klasowych, mianowicie zarobkowych.

Z ostatecznego zamknięcia wykazów spisu ogłoszono już w gazecie urzędowej niektóre daty, które obejmują częścią szczegóły w tymczasowych wynikach spisu wcale nie zawarte, częścią zaś odbiegają od dawniejszych ogłoszonych dat sumarycznych. W ogólności są daty ostateczne korzystniejsze dla Galicji, niż poprzednie tymczasowe.

Ludność Galicji liczyła dnia 31. grudnia 1890 ogółem 6,607.816 głów (o 29.000 więcej niż poprzednio ogłoszono), w tej liczbie osób płci męskiej 3,260.433, płci żeńskiej 3,347.383. Kobiet zatem jest w Galicji o 86.950 więcej niż mężczyzn, a stosunek ten wśród mieszkańców dorosłych jest dla płci żeńskiej jeszcze korzystniejszym, ponieważ w wieku dziecięcym więcej jest chłopców. Ludność męska liczy 48·7 prc., żeńska 51·3 prc ogółu mieszkańców. Gorzej jeszcze wypadnie ten stosunek dla mężczyzn po odliczeniu wojska czynnego w ilości 53.401 głów, ludność „cywilna" bowiem liczy tylko 6,554.415 głów. Nadwyżka urodzin w ostatniem dziesięcioleciu wynosiła w Galicji 716 654, a ze względu na tę nadwyżkę powinnaby ludność cywilna liczyć 6,642.826 mieszkańców, czyli o 88.411 więcej, niż rzeczywiście obliczono. Wnosić ztąd możemy, że w ostatniem dziesięcioleciu wynosiła przewyżka emigracji z Galicji nad przypływ ludności obcej do kraju razem 88.411 mieszkańców, czyli rocznie średnio 8.841; tymczasowe wyniki wykazywały większy odpływ ludności, bo razem 117.863 czyli rocznie 11.786 głów. Suma ogólna krajowców w dniu spisu nieobecnych w kraju i dlatego niewliczonych do ludności wynosiła razem 45.250 osób, z tej liczby przebywało 28.506 osób poza granicami monarchii austrjacko-węgierskiej.

Ważnym jest podział ludności podług języka towarzyskiego uważanego u nas za kryterium narodowości. Otóż wedle tego było razem Polaków 3,516.698 czyli 53·22 prc. ogółu ludności, Rusinów 2,832.043 czyli 42·85 prc., Niemców 227.600 czyli 3·44 prc. ogółu mieszkańców. Od ostatniego spisu liczba Polaków zwiększyła się o 457.476, Rusinów o 280 449, ilość Niemców zaś wskutek assymilacji do innych narodowości zmniejszyła sią o 96.012 głów. Na inne narodowości przypadają nieznaczne cyfry. Głównie z powodu assymilacji żydów nie tylko liczba Polaków większą jest od ludności wyznania rzymsko-katolickiego, ale i liczba Rusinów większą od ludności wyznania grecko-katolickiego. Mianowicie pod względem wyznania był stan ludności następujący: Mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego liczono 2,997.430 osób, czyli 45·36 prc. ogółu ludności, grecko-katolickiego 2,792.449 osób, czyli 42.26 prc., mojżeszowego 772.213 osób czyli 11·69 prc. ogółu mieszkańców, ormiańskich katolików było 1.739, orm. nieunickich 491, ewangelików wyzn. augsb. (luteranów) 36.289, wyzn. helweckiego (reformowanych) 4.990, menonitów 454, bezwyznaniowych 116, reszta przypada na inne wyznania.

Na uwagę zasługuje słaby wzrost ludności wyznania rzymsko-katolickiego. Ludność ta wzrosła tylko o 282.453 głów, gdy równocześnie ludność wyznania grecko-katolickiego, lubo liczebnie mniejsza, wzrosła niemal o tę samą ilość bo o 282.041 głów; prawdopodobnie wynik ten przypisać należy emigracji mazurów i wogóle mieszkańców zachodniej części kraju. Ludność wyznania mojżeszowego zwiększyła się o 85.617 mieszkańców. W porównaniu z stanem ludności w r. 1880 przedstawia się stosunek dla wyznania rzymsko-katolickiego niekorzystniej, dla grecko-katolickiego i mojżeszowego korzystniej. Mianowicie liczyło wyznanie rzymsko-katolickie przedtem 45·56%, obecnie 45·36%, grecko-katolickie liczyło 42·13%, obecnie 42·26%, mojżeszowe liczyło 11·52%, obecnie 11·69% ogółu mieszkańców.

Niezbyt budującym jest bilans „wykształcenia" w ostatniem dziesięcioleciu. Nie umiejących ani pisać ani czytać było w kraju razem 4.876.614 osób czyli 73·9% ogółu mieszkańców, mianowicie płci męskiej 2,316.166, płci żeńskiej 2,560.048 osób. Wynik ten jest wprawdzie nieco korzystniejszym od ostatniego, mimo to świadczy wymowuie o potrzebie naglących dalszych nakładów na szkolnictwo ludowe. Czytać i pisać umie zaledwie 1,239.122 osób czyli 18·8% ludności, mianowicie osób płci męskiej 736.333 płci żeńskiej 502.789. Tylko czytać umie osób 492.080, między niemi nieco więcej kobiet, bo 284.146, a mężczyzn 207.934.

Osób „wolnych" nie będących wcale w związkach małżeńskich znajduje się w kraju 4,118.017. Godne uwagi, że między temi „wolnemi" osobami więcej jest mężczyzn niż kobiet, bo osób płci męskiej 2,099.932, płci żeńskiej zaś 2,018.085. Przewyżka kobiet jest natomiast uderzającą wskutek owdowienia. Na ogół wdowców 65.739 było wdów aż 227.795! W związkach małżeńskich było 2,195.458 osób, z tych żyje w kraju mężczyzn 1,094.548, kobiet 1,100.910. Separowanych sądownie lub rozwiedzionych było 907 osób, jak zwykle więcej kobiet, bo 593, mężczyzn zaś 314.

Między ułomnymi najwięcej było głuchoniemych, mianowicie 9.390, z tych płci męskiej 5.367, kobiet 4.023; ślepych razem 5081, mianowicie mężczyzn 2 768, kobiet 2.313; obłąkanych i głupowatych razem 4.266, mianowicie płci męskiej 2.621, płci żeńskiej 1 645; kretynów (idjotów) razem 2.845, płci męskiej 1739, płci żeńskiej 1.106. Między ułomnymi przewaga więc jest wszędzie po stronie płci męskiej. W dniu spisu było w Galicji 15.407 miejscowości i 1,034.440 domów, z tych 21.201 niezamieszkałych. Bydła rogatego naliczono 2,461.068 sztuk, świń 780.337, koni 758.980, owiec 635.007, kóz 21.210, mułów i osłów 1.134, liczba uli wynosiła 259.908. W porównaniu z r. 1880 wzrosła ilość bydła rogatego o sztuk 218.207, świń o 106.035, koni o 23.718, owiec o 25.754, kóz o 7.985, mułów i osłów o 123, natomiast liczba uli zmalała o 35.778, co świadczy niestety o upadku krajowego pszczelnictwa.

Wogólności wzrosła ludność Galicji w ostatniem dziesięcioleciu o 11·9%, czyli wzrastała corocznie średnio o 1%. W spisie uwzględniono także przynależność mieszkańców do gminy, ważną ze względu na obowiązek stawienia sie do służby wojskowej, zaopatrzenia ubogich itd. Otóż z ludności Galicji, krajowej i obcej, obecnej dnia 31. grudnia 1890 r. w kraju, prawo swojszczyzny (przynależności) posiadało: w gminie miejsca spisu osób płci męskiej 2,735.763, płci żeńskiej 2,843.345; w innej gminie tego samego powiatu: osób płci męskiej 206.157, płci żeńskiej 220.335; w innym powiecie kraju: osób płci męskiej 282.684, płci żeńskiej 258.470; w innych krajach Przedlitawii: osób płci męskiej 22.525, płci żeńskiej 13.437; w krajach korony węgierskiej: osób płci męskiej 4.436, płci żeńskiej 2.555; w Bośnii i Hercegowinie; osób płci męskiej 10, płci żeńskiej 13; gdzie indziej za granicą: osób płci męskiej 8.858, płci żeńskiej 9.228.

Z nieobecnych w dniu 31. grudnia 1890 krajowców przebywali: w innych krajach Przedlitawii: osób płci męskiej 7.538, płci żeńskiej 2.524; w krajach Korony węgierskiej: osób płci męskiej 3.445, płci żeńskiej 957; w Bośnii i Hercegowinie: osób płci męskiej 77, płci żeńskiej 21; gdzieindziej za granicą: osób płci męskiej 22.265, płci żeńskiej 6.241; niewiadomego pobytu było nieobecnych osób płci męskidj 1.432, płci żeńskiej 750.

Nakoniec zauważyć winniśmy, że zestawione wyżej cyfry ludności wedle języka towarzyskiego (narodowości) obejmują jedynie ludność Galicji obecną i przynależną do Przedlitawii, nie obejmują zaś ludności obecnej ale przynależnej do innych krajów w ilości 25.100 mieszkańców.

Przeniesienie caratu do Moskwy.

Lwów d. 8. czerwca.

Car, wróciwszy do Petersburga, miał zaprzeczyć, jakoby zamyślał stolicę caratu z Petersburga nazad przenieść do Moskwy. Tę myśl, jak słychać, gorąco popiera Pobiedonoscew, pojawiała się ona zresztą już nieraz za cara Aleksandra III., ale nie przypisywano jej wielkiej wagi. Po raz pierwszy wyłoniła się, i to wcale dobitnie za Aleksandra II., tuż po wojnie tureckiej, w czasach zamachów na życie cara, a w kołach dobrze uwiadomionych stanowczo zapewniano, że ambasador niemiecki nawet doradzał tego carowi. W owej dobie powszechnego w Rosji niezadowolenia z powodu tej pod każdym względem dla caratu wcale nie sławnej wojny, poczytywano „wierną, starorosyjską Moskwę" za najbezpieczniejsze dla nieszczęśliwego cara schronisko, i sądzono, że przesiedlając się do starej carów siedziby odzyszcze straconą popularność u ludu, który go, po nienawistnym dla całej Rosji traktacie berlińskim, jeszcze bardziej niż poprzód pomawiał o skłonności zachodnio-europejskie.

Wszelako pominawszy już, że bardzo wykształcony Aleksander II. niekoniecznie był skłonnym przesiedlać się do Moskwy, tylko z wierzchu europeizmem pobielonej, nawpół azjatyckiej, to już sam wzgląd na koszta wykonanie tego planu czynił niemożliwem. Przenosząc rezydencję, potrzebaby koniecznie całą maszynerję rządową przenieść do Moskwy. Obliczono, że trzebaby setek milionów rubli na wybudowanie pałaców dla ministerstwa wojny, admiralicji, senatu, ministerjów, naczelnych władz, koszar gwardyjskich i t. p. Petersburg zaś zeszedłby z czasem na handlowe miasto portowe.

Z przerażeniem podawano sobie w nadwornych kołach rosyjskich pogłoskę o przeniesieniu stolicy, upatrywano w niem nieuchronne cofnięcie się Rosji w tył w wykształceniu europejskiem. Ale też i w Moskwie nie bardzo się radowano. Szlachta moskiewska a nawet kupiectwo moskiewskie z zapałem witają za każdym razem przybycie cara, ale też obawiają się postradania swojej dystynkcji i samoistności w razie napływu żywiołu dworskiego.

Aleksander III. nie pragnie wycofania Rosji z kultury europejskiej. Powiedział on dawniej, że Rosja nie jest mocarstwem ani europejskiem ani azjatyckiem, jest ona poprostu olbrzymią Rosją, równającą się jednej części świata i posiadającą własne wykształcenie i własne obyczaje. Ale w czynach, z lat zwłaszcza ostatnich, dąży do zupełnej negacji europeizmu, dzięki Pobiedonoscewowi. Aleksander III. tak jak kocha Moskwę, nienawidzi „międzynarodowego" Petersburga, i chętnieby przeniósł siedzibę swoją do starej carów stolicy — gdyby to tylko w ogóle wykonać się dało! Wszak potrzebaby conajmniej dziesięciu lat, aby maszyna rządowa do ładu przyszła, bo niepodobna przecie wymagać od ministrów, aby ciągle byli w drodze między Petersburgiem a Moskwą, jak obecnie z Petersburga dojeżdżają do Gatczyny.

Zresztą Aleksander III. jest oszczędny i nie zdecyduje się na takie olbrzymie wydatki, tem mniej, gdy mu wszyscy doradcy powiedziećby musieli, że lepiej te setki milionów obrócić na przyszłą niezawodną wojnę.

Tak więc pogłoska o przesiedleniu caratu z Petersburga do Moskwy, i tym znowu razem okaże się bąkiem. A wszelakoż jak dawniej, tak

---

7

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Nie sam jestem zdania, że naszą romantyczną poezję należy studjować w związku z życiem społecznem, czytam bowiem właśnie w sprawozdaniu Towarzystwa imienia Mickiewicza następujące słowa: „Najwięksi nawet pisarze nasi nie są dotychczas tak dobrze i wszechstronnie opracowani, jakby tego wymagała dzisiejsza nauka; nie znamy częstokroć wielu drobnych a w istocie rzeczy ważnych (i bardzo ważnych) okoliczności, wpływających z zewuątrz na umysł i wyobraźnię pisarza... słowem, krążymy zawsze jeszcze „koło puszcz litewskich łoża", nie zapuszczając się w ich głębie i nie diw też, że nieraz nie oceniami i nie rozumiemy należycie najznakomitszych dzieł, ich charakteru i znaczenia w rozwoju literatury". Owóż taką „puszczą litewską" jest nietylko Litwa, która stosunkowo jest jeszcze najlepiej rozjaśnioną, ale jest nią także Galicja od roku 1832 do 1848 a nadewszystko emigracja. Właściwą genezę tych tajemniczych utworów odszukać i odkryć, jeszcze niedawnemi czasy było dość łatwo, gdyby ktoś był się z zamiłowaniem tem zajął; sam jeden Józef Reitzenheim, zmarły dopiero przed kilku laty, był żyjącą kroniką niemal całej literatury emigracyjnej, taką kroniką był także Goszczyński, chociaż ten, jako Towiańsczyk, widywał czasem tajemnice i tam, gdzie ich nie było; dziś wszakże staje się to coraz trudniejszem, bo my literackich pamiętników prawie wcale nie mamy a uczestnicy tych wypadków i pieśni już niemal wszyscy wymarli. Żyją jeszcze niektórzy współcześni, chociaż trochę późniejsi, którzy coś sami słyszeli a o innych rzecach mają tradycje z pierwszej ręki, ale i ci także już wymierają — a jeżeli nie wymierają fizycznie, to zamierają duchowo, bo ściśnięci pomiędzy dwa nowe prądy, z których jeden jest im tak samo obcy jak drugi a obydwa zarówno wrogie ich uczuciem i przekonaniom, nie znajdują przyjaznych sobie słuchaczy i milkną. Wśród literatury, szukającej dróg nowych w kierunkach owoczesnemu głównemu prądowi zasadniczo przeciwnych, poprzerywano świadomie a bezwątpienia i lekkomyślnie wszelkie związki duchowe z naszą kulturą ówczesną, — pogrzebowe i drukowane manifestacje dla mistrzów tej szkoły są tylko objawem platonicznego pietyzmu a nie ciepłej krwi krążącej w żyłach, — związki te, o ile mają w sobie żywotność, bezwątpienia się z czasem na nowo ożywią; ale teraz nie objawiają się w piśmie i giną nawet ich ustne tradycje.

Dlaczego nasza poezja romantyczna swemi pisanemi dziełami nie umiała się podnieść ponad uczucia i myśli bieżące, ażeby objawić prawdy całej ludzkości wspólne i wiecznie prawdziwe, wyższe nad potrzeby miejscowe i mogące być zrozumiane bez odniesienia ich do miejsca i czasu, jak to zrobił romantyzm u innych pierwszorzędnych narodów: oto także pytanie, na które historja literatury powinna nam odpowiedzieć. A powinna odpowiedzieć z bezwzględnością ostatecznego sądu, bo byłoby to niegodnem historji, gdyby uniesiona miłością własną chciała ten fakt przemilczeć albo wykrzywić, że nasza poezja trzyma się pewnych granic geograficznych i pewnej kultury plemiennej, ponad które się nie podniosła i po za któremi pozostała niezrozumianą, tak że w obczyźnie doszła zaledwie do wiadomości uczonych, ale nie stała się własnością całej ludzkości. Poetów równych swoim jeniuszem poetom innych narodów — w tem miłość własna nas nie uwodzi — pewnie nam nie brakło, bo nasi poeci ani wzniosłością myśli, ani ciepłem uczucia, ani energią zapału, ani potęgą słowa, ani mistrzowstwem sztuki nie stoją niżej od innych: więc musiały być inne powody, dla których ich dzieła nie spłynęły się z tym strumieniem kultury powszechnej, który ducha całej ludzkości niesie ku sferom coraz wznioślejszym i wyższym.

Głównym tego powodem było oczywiście położenie narodu, była ta właśnie plemienność górująca nad wszystkiem, o której wspomniałem powyżej, i ten ustawiczny związek poezji z życiem bieżącem, który im więcej ją indywidualizował w znaczeniu społecznem, tem więcej utrudniał jej zrozumienie przez obcych: o tem należałoby osobną napisać rozprawę, ale na teraz niekoniecznie potrzeba, bo pisząc dla swoich dość jest w ten ton uderzyć, aby być zrozumianym przez wszystkich.

Były i inne powody, które leżały w zupełnej odrębności języka, w tradycjach naszych w Europie zachodniej całkiem nieznanych, w pewnych pojęciach nam tylko właściwych, w politycznych dążnościach w ogóle i w wielu innych okolicznościach, ale jednym z głównych powodów była także nasza krytyka, która tak samo jak nasza poezja nie umiała się podnieść nad potrzeby czasowe i prądy bieżące.

Krytyka, nie oparta na gruntownem ukształceniu filozoficznem, jeżeli jest sumienną, może być wprawdzie pożyteczną przewodniczką w literaturze, nauczycielką dobrego smaku, stróżem moralności publicznej, opiekunem uczuć patrjotycznych, a w pewnem znaczeniu nawet krzewicielem oświaty: ale dlatego jeszcze naukową krytyką w pełnem tego słowa znaczeniu nie będzie, bo taka krytyka powinna stać na straży prawdy i piękna, bez względu na chwilowe potrzeby czasu i miejsca, a tem więcej jeszcze bez względu na polityczne dążności, bądź całego społeczeństwa, bądź stronnictw w niem działających. Owóż taka krytyka, będąca stróżem prawd wiecznych, bez oparcia się na naukach filozoficznych jest niemożebną — a my, jakeśmy filozofii nie mieli, takeśmy i takiej krytyki nie mieli.

Podczas kiedy niemiecka *Sturm uno Drang-Periode* otwiera cały szereg krytyków i estetyków, na których czele stoi Lessing, choć sam poeta, jednek mimo to opatrzony bystrym rozumem krytycznym, i wszyscy razem podnoszą poezję do najwyższych pojęć o tem, co jest bezwzględnie prawdziwe i piękne, nasza romantyczna poezja staje się służebnicą, powiedzmy zresztą apostołem idei i uczuć plemiennych — a towarzysząca jéj krytyka nie występuje także z tego zaczarowanego koła i pozostaje sama od początku do końca na wskróś romantyczną. Jeżeli zaś z dalszym rozwojem literatury romantycznej coraz częściej się zdarza, że krytyk, mający siebie za postępowego, uderza na krytyka, wyznającego opinje więcej umiarkowane, to wziąwszy obydwóch uważnie na oko, dostrzeżemy bez trudu, że obydwa stoją wewnątrz tego zaczarowanego koła, a żaden z nich się nie podniósł do prawd obszerniejszych i wyższych nad interesa, w obrębie tego koła zamknięte. Nie wchodzę tutaj z gruntu widzenia użyteczności w kwestję, czy to było dobrze czy źle, może to zrobię poniżej; podnoszę tylko ze stanowiska naukowego, że tak było, bo tak nas uczą przykłady. Mochnacki, ojciec naszej krytyki, zaczepiał tu i ówdzie o pojęcia filozoficzne, ale nie na to, ażeby się za ich przewodem podnieść do prawd absolutnych, tylko ażeby się niemi do swoich celów posłużyć, jakoż był on bezwarunkowym stronnikiem romantyzmu, propagatorem i polemistą, ale nie krytykiem. Michał Grabowski, w pewnych zasadniczych zapatrywaniach się Mochnackiego przeciwnik, był obrońcą dogmatów religijnych i monarchicznych przeciwko dogmatom Mochnackiego demokratycznym i republikańskim, ale zawsze na poziomie i w obrębie tych samych horyzontów ogólnych, zresztą romantyk tak samo czystej krwi jak Mochnacki. W duchu widoków, przez tych dwóch mistrzów zawczasu określonych, rozdzieliła się nasza krytyka później na dwa tym widokom służące obozy, w których stanęli szermierze często niepospolitej potęgi myśli i słowa — a na których ostatecznych krańcach, pod koniec właściwej epoki romantycznej, widzimy po jednej stronie *Przegląd Poznański* a po drugiej *Przegląd naukowy* warszawski. Krytyka ta, która razem ze szkołą romantyczną przeżyła rok 1848 i potem jeszcze dotrwała aż do roku 1860, była w swojej całości narodową a w swoich szczegółach dogmatyczną, ale ani filozoficzną, ani nawet estetyczną. Zgoła, jak nasza literatura romantyczna była, że tak powiem, *glebae adscripta*, tak i nasza ówczesna krytyka była także *glebae adscripta*.

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

jeszcze więcej teraz w bardzo szerokich kołach Rosjan carowierczych panuje najgłębsze przekonanie, że przenosząc siedzibę do Moskwy, otwarcie wypierając się Zachodu a tonąc zupełnie w starorusyzmie, niezmiernie by zyskała powaga dynastji.

Jużcić w Petersburgu znajdzie carat najlepsze i najzręczniejsze narzędzia do przeprowadzenia polityki według trójhasła, podniesionego niedawno temu w komitecie słowiańskim przez jenerał-lejtnanta Kirejewa: „samodzierstwo, prawosławie, narodowość“ — ale też tylko narzędzia które się niemniej do wszelkich innych haseł podadzą. Sercem, mózgiem tego trójhasła — kierującego dzisiaj Rosją i carem — jest i może być tylko „biało-kamienna matuszka Moskwa“. Carat musi więc albo zerwać z owem trójhasłem, albo się przenieść do Moskwy. Owa też „przyszła niezawodna wojna“ może tam cara przenieść mimo jego woli...

Z obrad Koła polskiego.

(Komunikat urzędowy).

(Petycje i sprawa o Morskie Oko).

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 4. czerwca, przewodniczący Jaworski przedstawił Kołu deputację z Rady powiatowej rohatyńskiej. Prezes tej Rady p. Mikołaj Torosiewicz zabrał głos i prosił, aby Koło poparło budowę drogi żelaznej, któraby połączyła Brzeżany z jednej strony z Tarnopolem, z drugiej strony na Rohatyn z Chodorowem albo Nowosielcami, gdyż ta droga żelazna Brzeżany-Chodorów, albo Nowosielce, połączyłaby centrum handlowe całej tej okolicy ze Lwowem i szłaby w kierunku, w którym idzie cały handel naszego kraju ze wschodu na zachód. Natomiast projektowana droga żelazna z Halicza do Tarnopola nie zaspakajałaby bynajmniej interesów ekonomicznych tej części kraju.

Przewodniczący Jaworski, odpowiadając deputacji, oświadczył, iż Koło zajmuje się już tą sprawą, a petycja co do wymienionej drogi żelaznej, wystosowana przez Radę powiatową rohatyńską do Izby poselskiej, przekazaną została komisji kolejowej izbowej, która co do tej sprawy wybrała referentem p. Gołuchowskiego; Koło zaś tę sprawę popiera, bo jest słuszną.

Następnie Koło przystąpiło do obrad nad sprawą o naruszenie granicy galicyjskiej w okolicy Morskiego Oka. Przewodniczący Jaworski podał do wiadomości Koła pismo Wydziału krajowego, który załączając w odpisie „doniesienie Władysława hr. Zamoyskiego, właściciela dóbr Zakopane, o nowem naruszeniu granic naszego kraju w okolicy Morskiego Oka przez zarząd dóbr ks. Hohenlohe, położonych na terytorjum węgierskiem“, prosi usilnie Koło polskie o przedsięwzięcie wszelkich środków parlamentarnych „celem uchronienia kraju naszego od tego rodzaju samowolnych usiłowań naruszenia granic naszego kraju“. Następnie odczytał pismo hr. Zamoyskiego do Wydziału krajowego, w którem donosi, że chociaż sąd nowotarski wydał uchwałę zabraniającą tak właścicielowi Zakopanego jak i ks. Hohenlohe użytkowania w jakikolwiek sposób gruntów spornych przy Morskiem Oku aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie“, robotnicy jaworzyńscy robią „drogę wprost od granicy węgierskiej przez Żabie do Morskiego Oka“, aby tamtędy prowadzić materjały do budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku, a drogę tę robią pod ochroną strzelców z dóbr ks. Hohenlohe; dalej doniósł Wydziałowi kr., że zawiadomił już sąd w Nowym Targu o tem przekroczeniu zakazu sądu przez ludzi jaworzyńskich... a całą tę sprawę Wydziałowi krajowemu poleca, prosząc o szybszą pomoc.“

Obecny na posiedzeniu Koła polskiego członek Wydziału krajowego poseł Sawczak przedstawił sprawę o naruszenie granicy galicyjskiej przy Morskiem Oku, która jak wspomniał znana jest dobrze tym członkom Koła, którzy są posłami sejmowymi, dodał zaś, że w czerwcu r. z. Wydział krajowy udał się do rządu z prośbą o ostateczne uregulowanie tej sprawy, lecz odpowiedź ze strony rządu jeszcze dotychczas nie nadeszła. Tymczasem mimo zakazu sądowego, pełnomocnik księcia Hohenlohe przedsięwziął czynności wyrokiem sądowym zabronione i hr. Zamoyski odwołał się o pomoc do Wydziału krajowego, który przedstawi tę sprawę Kołu polskiemu i ministrowi dla spraw Galicji. Sprawę tą trzeba traktować z dwojakiego stanowiska: raz jako spór prywatny o własność i posiadanie spornych gruntów, który się toczy między hr. Zamoyskim i ks. Hohenlohe; powtóre jako spór o granicę między Galicją a Węgrami, bo władze węgierskie uznają się kompetentnemi do rozstrzygania sporu prywatnego o grunt, który leży rzeczywiście w Galicji. Sprawą tą zajęło się już ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz ledwo za miesiąc zdoła przeczytać bardzo liczne akta sprawy tej się tyczące; a dziś jest ministerstwo zdania, że trzeba zapewne będzie wydelegować komisję mięszaną na miejsce sporne.

P. Sokołowski przedstawia krótko dzieje tego sporu granicznego od r. 1864, z których wynika, że pomimo polecenia ówczesnej komisji namiestniczej w Krakowie w 1864 roku, władze rządowe nie przedsięwzięły żadnych kroków aż do roku 1883, a znów po czynności tej komisji mięszanej w roku 1883 nastąpiła długa pauza w czynnościach rządowych aż do dnia dzisiejszego. Z tego powodu nie oddaje się złudzeniu, iżby ministerstwo tę sprawę rychło załatwiło; powinno więc Koło ją poprzeć energicznie i wnieść interpelację do ministra spraw wewnętrznych na najbliższem posiedzeniu Izby. Odczytał projekt interpelacji, którego przytoczyć tu nie możemy, lecz w następnym komunikacie podamy, bo go do tej chwili sekretarjatowi nie wręczono.

P. Chrzanowski przedstawił, iż sprawę tę roztrząsano w sejmie już przed kilku laty, a przedłożone sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego, szczególnie zaś posłów Zawadzkiego, Zolla i Mochnackiego dokładniej ją przedstawiły, niż przytoczone tu pisma i głosy pp. Sawczaka i Sokołowskiego. Zna tę sprawę dobrze z tych sprawozdań, a także przez znajomość miejscowych stosunków w Tatrach. Toczył się przez długie lata i jeszcze się toczy spór o własność gruntu przy Morskiem Oku, gruntu leżącego w Galicji. Choćby ten grunt należał do właściciela będącego obywatelem Węgier, lub jak na teraz do ks. Hohenlohe, — a w istocie do niego nie należy — to jeszcze na mocy tego nie mają prawa miejscowe władze węgierskie przyłączać ten grunt do Węgier. Pomimo tego władze węgierskie nadgraniczne popełniały nadużycia i naruszyły granicę galicyjską, przywłaszczając sobie kompetencję do rozstrzygania sporów o własność gruntu położonego w Galicji. Wskutek tego naruszenia granicy i skarg o to, zjeżdżały kilkakrotnie na grunt komisje, mięszane austrjacko-węgierskie w okresie czasu od r. 1856 do r. 1883. Jednak nie możemy ani przyznać, ani w interpelacji powiedzieć, że granica galicyjsko węgierska jest w tem miejscu sporna, ale tylko, że władze nadgraniczne węgierskie popełniły naruszenie granicy galicyjskiej. Dlatego popierając żądania, aby Koło wystosowało w tej sprawie interpelację w Izbie poselskiej do rządu, nie może zgodzić się z brzmieniem interpelacji zaproponowanem przez Sokołowskiego; przeto wnosi, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację w energiczniejszy i dokładniejszy sposób ułożyła, a nie odnosząc się do Koła, dała ją do podpisania wszystkim posłom polskim i wniosła ją do Izby. Nadto wniósł aby Koło upoważniło prezesa swego do upominania się u prezesa ministrów o rychłą odpowiedź na tę interpelację. W interpelacji tej należy przytoczyć, że granica między Polską a Węgrami a następnie między Galicją a Węgrami szła w tem miejscu szczytami Tatrów, co potwierdzają nie tylko ludność miejscowa, ale także dawne mapy i przywileje nadane przez królów polskich włościanom zakopańskim potwierdzone przez cesarza Józefa i dotychczas starannie przechowane i należy domagać się uznania tej granicy.

P. Rutowski przestrzega, aby nie dopuszczono wszelkiej zwłoki w tej sprawie. Węgrzy postępują z wielką energią, wszelka więc zwłoka doprowadzi do przegranej. Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacją hr. Raczyńskiego w sejmie galicyjskim była prawie bez treści. Sprawa jest natury publicznej, jestto spór graniczny. Wniesienie przez Koło interpelacji jest rzeczą konieczną, lecz należy dopilnować załatwienia interpelacji. Jestto spór graniczny publiczny, bo sądy węgierskie przywłaszczają sobie kompetencję na terytorjum galicyjskiem, a nawet komisje, mięszane austrjacko-węgierskie zjeżdżały na grunt.

P. Madejski złożył na ręce przew. Jaworskiego petycję wniesioną w tej sprawie przez Towarzystwo tatrzańskie. Zwrócił uwagę, że w tej sprawie należy odróżnić dwie oddzielne kwestje. Jedną z nich jest spór o posiadanie ziemi, który toczy się w tej chwili między hr. Zamojskim a ks. Hohenlohe; ta kwestja jest natury prywatnej, podlega kompetencji sądów i nie daje gruntu do wniesienia interpelacji przez Koło. Drugą kwestją jest zaprzeczenie przez władze węgierskie istotnej granicy kraju naszego ciągnącej się w tem miejscu szczytem gór ponad Morskiem Okiem, to zaprzeczenia datują od r. 1858. Sąd w Kasmarku uznał się w r. 1882 kompetentnym do wydania wyroku w sporze o posiadanie gruntu przy Morskiem Oku. Delegaci węgierscy do komisji mięszanej austrjacko-węgierskiej, która zjechała na grunt w r. 1883 celem sprawdzenia granicy, zaprzeczyli istotnej granicy szczytem gór idącej i twierdzili że granica idzie środkiem Morskiego Oka. Taką granicę naznaczono na mapie jeneralnego sztabu r. 1880, gdy przeciwnie na dawnych mapach naznaczona jest szczytami gór, tak jak ona idzie rzeczywiście. Ta kwestja jest natury publicznej i podlega kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Ona też daje podstawę do wniesienia interpelacji przez Koło polskie. Taka interpelacja jest konieczną nie tylko do pobudzenia ministerstwa do większej energii, lecz także do dodania mu silniejszego poparcia względem rządu węgierskiego. Albowiem minister spraw wewnętrznych nie może tej sprawy zakończyć inaczej, jak tylko za pomocą zniesienia się z węgierskim ministrem spraw wewnętrznych. Mowca zgadza się przeto z wnioskiem p. Sokołowskiego aby Koło wystosowało w tym celu interpelację do rządu w Izbie, ale popiera także wniosek Chrzanowskiego, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację ułożyła, gdyż interpelacja musi być inaczej stylizowaną, niż ją tu p. Sokołowski zaproponował Prócz tego mowca wnosi, aby Koło prosiło prezesa, iżby sprawę Morskiego Oka otoczył opieką, znosząc się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

P. Wodzicki w przemowie swojej odróżnia także spór prywatny o własność gruntu od spraw publicznych, którą są czynności władz nadgranicznych węgierskich, naruszających granicę galicyjską przez przywłaszczenie sobie kompetencji na gruntach do Galicji należących. P. Ruczka jest za wystosowaniem interpelacji, a nawet gdyby interpelacja była niezadowalniającą, należy żądać w Izbie rozpraw nad odpowiedzią ministra; lecz interpelację należy energiczniej wystylizować, niż ją zaproponował p. Sokołowski.

P. Stadnicki przedstawił, że faktem znanym całej ludności tatrzańskiej jest, iż granica między Galicją a Węgrami szła szczytami gór ponad Morskiem Okiem, a nawet siodło pomiędzy temi szczytami którem najłatwiej ten łańcuch gór przebyć zowie się „Polskim grzebieniem“. Członkiem komisji mięszanej, która zjeżdżała na grunt roku 1883 był były radca Wydziału Mochnacki, obecnie prezydent miasta Lwowa; podobno protokół tej komisji oddany Węgrom został przez nich zatrzymany; należałoby zażądać od Wydziału krajowego aktów odnośnej komisji.

P. Jaworski oświadczył się także za wystosowaniem interpelacji, lecz z motywów tu przytoczonych, jest za wyznaczeniem komisji, któraby interpelację tę silniej wystylizowała. Jednak sądzi, iż ułożoną przez komisję interpelację należy przedłożyć jeszcze Kołu na najbliższem posiedzeniu, bo przyjęcie jej przez Koło nada jej większą wagę. W interpelacji należy uwidocznić, że z powodu sporu prywatnego wszczął się spór publiczny, a zapytać się rządu, czy rząd zamierza jak najprędzej to wykonać co już w r. 1884 wykonać był powinien, iżby władze węgierskie uznały dawną granicę.

Po krótkich jeszcze przemowach Madejskiego, Popowskiego, Sawczaka, Chrzanowskiego, Sokołowski przedstawiwszy, że interpelację swoją stylizował nie znając jeszcze pism Wydziału krajowego i Towarzystwa tatrzańskiego, zgadza się z wnioskiem Chrzanowskiego na wybór komisji, któraby tę interpelację ułożyła.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło wystosować interpelację do rządu w sprawie naruszenia granicy galicyjskiej, a do ułożenia tej interpelacji, wybrało pp. przew. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Madejskiego i Sokołowskiego.

Dyskusja kolejowa

w komisji budżetowej.

Wiedeń d. 7. czerwca.

Przez trzy dni trwała w komisji budżetowej dyskusja nad etatem ministerstwa handlu. W dyskusji tej zabierali kilkakrotnie głos nasi posłowie, podnosząc życzenia Galicji i powołując na uchwały sejmowe. Stanowisko zajęte przez naszych posłów zasługuje na najzupełniejsze uznanie, jedynie w ten sposób bowiem uszanowaną być może zasada autnomiczna i powaga galicyjskiego sejmu. Sprzeczność, jaka wystąpiła między wnioskiem p. Pinińskiego a p. Kaizla w sprawie decentralizacji kolejowej, jest w rzeczywistości tylko pozorną, gdyż rezolucja p. Pinińskiego mieści w sobie zarazem uchwałę sejmową domagającą się decentralizacji.

Już przy obradach nad tytułem 12 „udział państwa w dostarczaniu kapitałów dla budowy kolei prywatnych“ podniósł p. Rutowski: że Galicja czeka od dawna na cały szereg linij kolejowych bardzo potrzebnych i pod względem ekonomicznym korzystnych, dotychczas bowiem otrzymywała tylko linie potrzebne dla celów strategicznych. Minister Bacquehem zabierał głos kilkakrotnie, zachował się jednak wobec żądań posłów polskich z wielką rezerwą, a co gorsza powoływał się ustawicznie na obciążenie budżetu ministerstwa handlu i spodziewany ubytek przychodu po zaprowadzeniu nowej taryfy towarowej. W rzeczywistości zaś nie chodziło posłom polskim tyle o ograniczenie bieżących przychodów ile o nowe wydatki inwestycyjne, któreby wymagały nadzwyczajnych kredytów.

W dyskusji nad tytułem „ruch kolei państwowych“ zaproponował p. Herbst podniesienie cyfr dochodu razem o 1,130.000 zł., a samej sieci galicyjskiej z 5,911.400 złr. na 6,000.000 złr. Dr. Kaizl wykazywał, że powszechne panuje przekonanie, iż centralizacja zarządu całej sieci kolejowej, wynoszącej 7.000 kilometrów jest pod względem technicznym i ekonomicznym niekorzystną i wniósł rezolucję, domagającą się reformy zarządu przez decentralizację. Mowca wyraża obawę, że nowa taryfa projektowana od 1. lipca utrudni konkurencję producentom, nie zamieszkałym przy kolejach państwowych. Dr. Rutowski podnosił, że koleje galicyjskie są w ciągłym rozwoju, ich przychody wzrastają i wzrosną jeszcze bardziej, jeżeli przez budowę nowych linij zwiększonym będzie obszar dowozowy. Mowca pragnie popierania galicyjskiej produkcji węgla, zarówno w interesie handlu, jak samej kolei. Dr. Biliński polemizuje z Kaizlem, broni redukcji taryf, nakoniec wnosi obniżenie cyfry dochodu, projektowanej przez Herbsta.

Na posiedzeniu w sobotę wniósł p. Piniński następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby rozszerzył zakres działania dyrekcji ruchu kolei państwowych.“ Zarazem oświadczył imieniem posłów polskich, że ciż nie odstępują wcale od zasadniczych uchwał sejmu galicyjskiego względem organizacji kolei państwowych i żąda, aby to oświadczenie przyjęto do protokołu. Po oświadczeniu ministra handlu, który zwrócił uwagę na to, że na wniosek dyrekcji jeneralnej kilkakrotnie już rozszerzano zakres działania dyrekcji ruchu i obecnie nad dalszem rozszerzeniem rozważa ministerstwo, zabrał głos p. Kozłowski i żądał zupełnego uwzględnienia uchwał galic. sejmu co do organizacji kolei galicyjskich. P. Piniński zastrzegł się następnie stanowczo imieniem posłów polskich przeciw takiej taryfie od produktów mącznych w stosunku do taryf zbożowych, któraby szkodziła galicyjskiemu przemysłowi młynarskiemu, poczem p. Rutowski imieniem swych towarzyszy oświadczył, że tylko wtedy głosować będą za rezolucją p. Pinińskiego, jeśli równocześnie oświadczenie co do galic. uchwały sejmowej będzie zaprotokołowanem. Ostatecznie przyjęto rezolucję Pinińskiego, odrzucono zaś rezolucję Kaizla i zgodnie z wnioskiem Bilińskiego przyjęto jako dochód sieci państwowej galic. 5,700.000 zł.

Do komitetu mającego zbadać sprawozdanie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych wybrano Bilińskiego, Meżnika, Schaupa, Prussa i Kathreina.

Z dyskusji powyższej, do której niebawem powrócimy, okazuje się niestety, że ministerstwo handlu nie sprzyja decentralizacji kolei państwowych i że posłowie nasi będą musieli starać się o decentralizację dla sieci galicyjskiej bez względu na politykę ministerstwa co do organizacji sieci ogólnej.

Wyścigi konne we Lwowie

w r. 1891.

Mianowania z d. 1. czerwca.

Dzień III.

Czwartek d. 18. czerwca.

Bieg I.

Nagroda JE. hr. Badeniego 500 złr.

1. JW. hr. Józefa Baworowskiego klacz kaszt. 4-letnia „Dalila“ po Koralu od Palatyny. 2. Tegoż samego 4-letnia „Mała Mania“ po Rodolph's Day od Swawoli. 3. por. br. Erlangera klacz kaszt. 3-letnia „Fifi“ po Kisber od Grille po Laneret. 4. por. hr. J. Fürstenberga ogier kaszt. 4-letni „Alces“ po Verneuil od Altona. 5. Tegoż samego ogier kaszt. 4-letni „Poraj“ po Czimer od Pedritta. 6. Wgo Kaspra Geista klacz kaszt. 3-letnia „Jessy“ po Ruperra od Jessica. 7. Tegoż samego ogier gniady 3-letni „Pribék“ po Mont Gibello (półkrwi). 8. Wgo Józefa Krzysztofowicza klacz kasztanowata 4-letnia „Lilla Weneda“ po Kaiser od Carabela. 9. Wgo Feliksa Skazighiny klacz kaszt. 3-letnia „Donna„ po Doncaster od Donna Julia. 10 Tegoż samego ogier gniady 3-letni „Pitypalaty“ po Weisenknabe od Kallu. 11. Tegoż samego klacz gniada 4-letnia „Safety po Balvany od Self-defence (półkrwi). 12. ks. Al. Schwarzenberga ogier skgn. 3-letni „Primas“ po Purdé od Queen of the Isles. 13. JW. hr. Jana Tarnowskiego ogier kaszt. 5-letni „Ostatni“ po Corsar (półkrwi). 14. por. hr. K. Trauttmansdorffa wałach skgn. 4-letni „Fra Paolo“ po Pasztor od Fraise. 15. por. Em. Vidale ogier skarogn. pełnoletni „Pedro“ po Hastings od Pepita.

Bieg II.

Nagroda Towarzystwa 500 złr.

1 JW. hr. Józefa Baworowskiego klacz kaszt. 3-letnia „Parole d'honneur“ po Indito od Salichy (półkrwi). 2. Wgo Józefa Krzysztofowicza klacz kaszt. 4-letnia „Lilla Weneda“ po Kaiser od Carabela. 3. Mr. Newfield's klacz kaszt. 3-letnia „Goplana“ po Mara Fornariny. 4. JW. hr. Stanisława Siemieńskiego i Wgo Alfreda Garapicha klacz kaszt. „Fair Diana“ po Oroszwar od Fair Star po Thormanby.

Bieg IV.

Nagroda Antonińska 1000 zł.

1. JWgo hr. Józefa Baworowskiego ogier kaszt. 4-letni „Prinz“ po Kaiser (półkrwi). 2. Por. hr. Józefa Fürstenberga ogier kaszt. 4-letni „Alces“ po Verneuil od Altona. 3. Tegoż samego ogier kaszt. 4-letni „Poraj“ po Czimer od Pedritta. 4. Wgo Kaspra Geista klacz kaszt. 4-letnia „Kaland“ po Kalandor od Tunica. 5. Wgo Andora Harkanyi ogier gniady 3-letni „Hidalgo“ po Highland Chief od Red Flag. 6. Wgo Józefa Krzysztofowicza ogier skgn. 4-letni „Fitz-Pascha“po Osman od Parforce. 7. Wgo Alfreda Mysłowskiego (senior) klacz skgniada 3-letnia „Kaczer“ po Cognac od Evergreen. 8. Mr. Neufielda ogier gn. 3-letni „Duty“ po Fenek oa Dirndl. 9. Tegoż samego klacz kaszt. 3-letnia „Goplana“ po Mara od Fornariny. 10. Wgo Władysława Schindlera ogier skgn. 4-letni „Crossbow“ po Insulaire od Crosspatch. 11. Tegoż samego klacz gniada 4-letnia „Mizzi“ po Amaranthus od Fidget. 12. JW. hr. Stanisława Siemieńskiego i Wgo Alfreda Garapicha klacz kaszt. 3-letnia „Fair Diana“ po Oroszwar od Fair Star po Thormanby. 12. JWgo hr. Jana Tarnowskiego ogier kasztanowaty 5-letni „Ostatni“ po Corsar (półkrwi).

Bieg V.

Bieg z płotami, 500 zł. Nagroda hr. Romana Potockiego.

1. Por hr. Fürstenberga ogier kaszt. 4-letni „Alces“ po Verneuil od Altona. 2. Tegoż samego ogier kaszt. 4-letni „Poraj“ po Czimer od Pedritta. 3. Tegoż samego ogier kaszt. 5-letni „Szilaj“ po Doncaster od Spurs. 4. Wgo Kaspra Geista klacz kaszt. 4-letnia „Kaland“ po Kalandor od Tunica. 5. Por. Jerzego Hirschlera klacz skgn. pełnoletnia „Pamela II“ po Prince Paris od Zebebetta. 6. Por. hr. Fr. Hülle wałach kaszt. 5-letni „Sanyi“ po Kalandor od od Dore (półkrwi). 7. Józefa Koziebrodzkiego klacz kaszt. 5-letni „Combinetion“ po Cognac od Carnation. 8. Wgo Józefa Krzysztofowicza ogier skgn. 4-letni „Prinz-Regent“ po Kaiser od Ironia. 9. Wgo Feliksa Scazighiny klacz gniada 5-letnia „Tosca“ po Hastings od Titania. 10. Por. hr. K. Trauttmansdorffa wałach kaszt. 6-letni „Chudenitz“ po Verneuil od Chilham.

Bieg VI.

Lwowski bieg myśliwski. Nagroda Towarzystwa 700 złr.

1. hrabiego Józefa Baworowskiego klacz gniada pełnoletnia „Podolanka“ po Osman (półkrwi). 2. hr. Wacława Baworowskiego klacz skgn. 6-letnia „Trolob“ po Osman (półkrwi). 3. Rotm. br. Bazelli klacz kasztanowata 5-letnia „Adele“ (półkrwi). 4. por. br. Herm. Blumencron'a wałach gniady 6-letni „Ali“ po King Alfons od Carabela. 5. por. hr. Józefa Fürstenberga wałach gniady pełnoletni „Friseur“ po Emilius Freifrülein. 6. Tegoż samego ogier kaszt. 5-letni „Szilaj“ po Doncaster od Spurs. 7. Wgo Kaspra Geista klacz gniada 5-letnia „Marcsa“ (półkrwi). 8. por. Fr. Hülle wałach kaszt. 5-letni „Sanyi“ po Kalandor od Dora (półkrwi). 9. por. hr. Józefa Koziebrodzkiego klacz kaszt. 5-let. „Combination“ po Cognac od Cornation. 10. Wgo Józefa Krzysztofowicza ogier skng. 4-letni „Prinz Regent“ po Kaiser od Ironia (półkrwi). 11. pułkownika Henryka Polko klacz gn. 4-letnia „Aleksandra“ po Balvany od Kittywake (półkrwi). 12. W-go Feliksa Scazighiny klacz gn. 6-letnia „Miss Ellen“ po Osman (półkrwi). 13. ks. Al. Schwarzenberga wałach gniady pełnoletni „Grüss Dich“ po Przedświt (półkrwi). 14 porucznika hr. K. Trauttmansdorffa wałach kaszt. 6-letni „Chudenitz“ po Verneuil od Chilham. 15. Tegoż samego klacz kaszt. pełnoletnia „Vulcana“ po Vulcan (półkrwi). 16. por. Emila Vidale ogier skgn. pełnoletni „Pedro“ po Hastings od Pepita.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. Czerwca.

Zapiski osobiste. Biskup sufragan przemyski ks. Glazer zwidza obecnie dekanat strzyżowski.

Arcyksiążę Albrecht ma przybyć dziś 8 bm. do Przemyśla na przegląd wojsk i zabawi tam przez dwa dni.

O. Walerjan Przewłocki, jenerał OO. Zmartwychwstańców, przybył do Lwowa.

Ks. dr. Władysław Chotkowski został wybrany rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1891/92.

Książę Władysław Czartoryski, przewodniczący bursy im. św. Kazimierza w Paryżu, zachorował niebezpiecznie.

Mianowania. Prezydjum gal. kraj. dyrekcji skarbu mianowało następujących respicjentów straży skarbowej samoistnymi kierownikami nadzorów: Turzańskiego Leona, Bąbińskiego Emila, Słupczyńskiego Henryka, Neudera Walentego, Szebla Ferdynanda, Schneigerta Władysława, Suchodolskiego Adama, Grubeckiego Franciszka, Łyka Sebastjana i Strzeteskiego Fulgenta; dalej nadstrażników skarbowych respicentami straży skarbowej z przydzieleniem do powiatów: Romańskiego Romualda do przemyskiego, Hermana Franciszka do nowosądeckiego, Kulczyńskiego Kazimierza do tarnopolskiego, Naschlapego Feliksa do kołomyjskiego, Asbata Władysława do krakowskiego, Kuczabińskiego Albina do lwowskiego, Wilgę Wilhelma do samborskiego, Langnera Edwarda do nowosądeckiego, Makosińskiego Wiktora do samborskiego, Kipryana Dymitra do tarnowskiego, Nowaka Ludwika do stanisławowskiego i Rozwadowskiego Antoniego do brodzkiego.

Przeniesienia. Prezydjum galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu przeniosło nadkomisarzy straży skarbowej: Seweryna Mikołaja do Sambora, Świderskiego Józefa do Brodów. Komisarzy straży skarbowej: Kozakiewicza Franciszka do Krakowa m., Uszyńskiego Jana do Lwowa k., Zarębę Romana do Lwowa o., Hermanna Józefa do Probóżnej, Gornickiego Karola do Załuża, Dissela Władysława do Żółkwi, Wayssa Władysława do Stanisławowa, Gatnikiewicza Jana do Stryja. Samoistnych respicjentów straży skarbowej: Kleissa Filipa do Obertyna, Klimpla Jana do Kalwarji. Respicjentów straży skarbowej: Ćwikowskiego Jana do Tarnowa, Siemianowskiego Teofila do Przemyśla, Chodzińskiego Jana do Krakowa i Nowickiego Juliusza do Brodów.

Cesarz udzielił komitetowi ratunkowemu dla dotkniętych powodzią włościan powiatu tarnobrzeskiego zapomogi w kwocie 1.500 złr.

Wizytację kanoniczną odbywać będzie w bieżącym roku tarnowski biskup ks. Łoboz w dekanatach Bocheńskim i Brzeskim od 24. bm. do 30. bm.

Na kapitule OO. Kapucynów, odbytej w Olesku dnia 1 czerwca br. wybrani zostali: prowincjałem OO. Florjan; definitorami: OO. Ignacy, Hieronim, Serafin, Wincenty; kustoszami: OO. Laurenty i Joachim; gwardjanami: w Krakowie O. Bernard, w Sędziszowie O. Laurenty, w Krośnie O. Ignacy, w Rozwadowie O. Augustyn, w Kutkorzu O. Bronisław, w Olesku O. Serafin.

W dowód uznania talentu i pracy zamianowało krakowskie Koło literackie profesora rzeźby p. Walerego Gadomskiego swoim członkiem honorowym.

Śluby. W sobotę 6 bm. w południe pobłogosławiony został w Krakowie w kościele OO. Kapucynów, związek małżeński między znanym zaszczytnie w mieście naszem p. Walerjanem Erlachereu de Khay likwidatorem Banku kraj. a panną Honorą Kolischerówną, córką niedawno zmarłego dyrektora Banku hipotecznego. Na ślub ten przybyli licznie do Krakowa krewni i przyjaciele państwa młodych.

Ślub panny Wandy Marji Karabanikównej, córki pani Barbary Karabanikowej, właścicielki dóbr, z panem Romanem Metzgerem, przemysłowcem z Przemyśla, odbędzie się 20 bm. o godz. 6½ wieczorem w kościele parafialnym w Mościskach.

Burza straszna z wichrem i gradem przeszła dziś około godz. 3. w nocy nad Lwowem. Na szczęście trwała krótko, sunąc dalej w kierunku południe. Burza ta nie jest lokalną, lecz przesuwa się z zachodu na południe. Wczoraj wieczorem o godz. 10. nawiedziła Wiedeń, w nocy Peszt i Kraków, rano Lwów. Rzecz niebezpieczna, bo dziś św. Medarda.

Zaćmienie słońca było w sobotę 6. bm. koło godz. ½7. wieczorem doskonale dostrzegalne nawet gołem okiem. Było to widowisko imponujące całem tego słowa znaczeniu.

Dobra nadwórniańskie przejdą już wkrótce z rąk „Bodencredit-Anstaltu“ w ręce rządu, który nabywa je za pieniądze propinacyjne.

„Sokołom“ więc należy zawdzięczyć wczorajszą pogodę, względnie ich szczęściu. Po sobotnim deszczu i pochmurnym dość poranku niedzielnym. rozstąpiły się chmury, a Wysoki zamek począł się zapełniać jeszcze przed godziną otwarcia festynu. Gospodarze zabawy oczekiwali już gości, uprzejmością swą dodając wszystkim animuszu i ochoty do zabawy. To też bawiono się wybornie. Jak? jak na festynie, tu ciśnie się naród do pięknych pań, kupczących przy stolikach, tam gwar przy dobrze zaopatrzonej loterji fantowej, ówdzie znów strzelanie do celu inne przez Sokołów dostarczone uciechy, a wszystko przy dźwiękach muzyki. Zresztą rozmaici, rozmaicie skracali sobie czas. Więc jedni przy stolikach łączyli *dulce cum utile*, piwo z muzyką, inni gardząc prozą spieszyli w ustronniejsze zakątki zamku w mniejszych kółkach, jak komu wygodniej i przyjemniej, lecz wszyscy jednoczyli się w jednem: w wesołości i uznaniu dla gospodarzy zabawy. Miłą pamiątkę dnia otrzymali festynowcy w „Jednodniówce“ wcale udatnie zredagowanej,

W pogodną niedzielę dziwić się przychodzi zkąd nasz Lwowek bierze tyle narodu; Góra zamkowa pełna, ogród miejski nabity, rozległy park Kilińskiego zda się małym ogródkiem tyle tam osób, a wszystko wesołe, uśmiechnięte, a wszędzie króluje rozkoszny flirt, choć maj już minął...

O czapkę. Przez dwa dni naradzali się członkowie wydziału krakowskiego „Sokoła“ czem przystroją głowy podczas wycieczki do Pragi i uradzono ostatecznie znieść dotychczas będące w użyciu pełne fantazji i narodowego charakteru krakuski, a zastąpić je nieokreślonej formy i nazwy czapkami, jakich używa nasz „Sokół“. Jeżeli uchwała ta jest stanowczą, to szkoda!

Zawiązując i mundurując tutejszego „Sokoła“ liczono się z tem, że członkami u nas mogą być ludzie, którychby czworograniaste nakrycie głowy raziło, krótko mówiąc.. miano na względzie Rusinów — dla nich więc wymyślono ni to ni owo i nazwano „batorówką“, która ma wprawdzie cztery rogi — ale dyskretnie pod barankiem schowane. Rusinów podobno nie pozyskano, a zatarto zewnętrzną cechę polskości, jaką bezwątpienia nadaje czerwona krakuska.

Mimo, że jesteśmy z całem uszanowaniem i uznaniem dla towarzystwa ze wszech miar tak sympatycznego, jakiem jest nasz „Sokół“ ośmielilibyśmy się zaproponować, by raczej nasi „Sokołowie“ przyjęli krakuski, które są zewnętrzną, widoczną cechą patrjotyzmu i polskości, a nie dopiero by zarzucali ją dzielni krakowiacy — nie będąc zmuszeni liczyć się z temi względami, jakie tu miano na oku.

Jeszcze słowo: Od pewnego czasu tak wygląda, jak gdybyśmy się wstydzili tego narodowego nakrycia głowy, tej rogatej czapki, która „rogatą“ pokrywała duszę. Wszakżeż służba tramwajowa początkowo [illegible] miała obowiązek, toż samo straż[illegible] wyjątku — nieszczęśliwe te rogi jed[illegible] kłuły oczy [illegible] którzy ich [illegible] je rugnie powoli a stale, a za lat kilka człowiek w rogatywce będzie rzadkością.

Czy nie szkoda dobrowolnie pozbywać się tego, za czem przepadaliśmy, gdy nas zamykano za to do kozy lub na odwachu ucinano „rogi.“

Kasyno miejskie. W sobotę d. 6. bm. odbyło się walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego. Obradom przewodniczył Alfred br. Kanne. Po zagajeniu przez prezesa, dr. Pomianowski w krótkiej i ścisłej przemowie skreślił gospodarkę kasyna miejskiego, kończąc przemówienie swoje publicznem uznaniem, wyrażonem wobec walnego zgromadzenia nowemu gospodarzowi p. Buynowskiemu, którego zabiegom i pracy kasyno zawdzięcza swój obecny stan pomyślny. Nadto członkowie kasyna chcąc dać wyraz swej sympatji i uznania ofiarują mu upominek w postaci pięknej cyzelowanej ze srebra bogato złoconej wazy na cukry, którą w imieniu członków podał p. Nartowski. P. Buynowski wzruszony w kilku serdecznych i ciepłych słowach podziękował zgromadzeniu. Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem prezes poświęcił słów kilka pamięci zmarłych członków, a zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie. Nastąpiło odczytanie przez p. Jaworskiego zamknięcia rachunków za r. 1890. Przytaczamy ztamtąd kilka dat dotyczących rozwoju kasyna. Z początkiem r. 1890 było stałych członków 335, stałych gości 27, razem 362; wystąpiło w ciągu roku 32, umarło 8, pozostaje 322; przybyło w r. 1890 stałych członków 80, stałych gości 61, razem 141, zatem zwiększyło się o 101. Dochody kasyna wynosiły w r. 1890 kwotę 13.257 zł. 52 ct., wydatki 12.475 zł. 47 ct., okazuje się tedy zapas gotówki z końcem r. 1890 1.002 zł. 66 ct. Zaległości zmniejszyły się w porównaniu z r. 1889 o 730 zł. Walne zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem do wiadomości pomyślny stan i udzieliło jednogłośnie absolutorjum. Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu na rok 1891. Preliminowano w dochodach kwotę 15.642 zł. (w r. 1890 preliminowano dochody w kwocie 12.873 zł.) obecnie więc więcej o 2.769 zł. Nadto w roku 1890 kosztem 1.422 zł. 24 ct. odnowiono górne apartamenta tak, że obecne apartamenty pod względem komfortu i wspaniałego urządzenia odpowiadają wybrednym wymaganiom. Pomimo tych wielkich wydatków budżet przekroczony nie został i pokryto takowe tylko przez przeznaczone oszczęd

Ekspedjenci pocztowi w całem państwie austrjackiem wnieśli prośbę do Rady państwa na ręce p. J. Romańczuka o polepszenie bytu i wliczenie ich do XI. rangi, oraz wynagrodzenie za nocną służbę, tak jak mają urzędnicy XI. rangi.

Drożyzna w Zimnej Wodzie. Właściciel zakładu klimatycznego w Zimnej-Wodzie podwyższył podobno w tym roku ceny mieszkań. Dyrekcja kolei Karola Ludwika, która tyle ofiar poniosła, aby stworzyć dogodną komunikację z tem miejscem klimatycznem i z wielkimi kosztami urządziła odpowiednio stację w Zimnej-Wodzie, postanowiła żądać kategorycznie od właściciela, gdyby wiadomość podana o podwyższeniu pomieszkań w istocie się sprawdziła, aby przywrócił dawniej praktykowane ceny, w razie zaś, gdyby to nie pomogło, zastanowić dalsze wysyłanie codziennych spacerowych pociągów do Zimnej-Wody. Za tak energiczne wystąpienie w interesie letników należy się prawdziwe uznanie dyrektorowi p. Sladkowskiemu.

Schronisko dla osieroconych chłopców fundacji ks. Lubomirskiego w Krakowie ma być do połowy sierpnia doprowadzone pod dach. Roboty murarskie postępują szybko; pewną małą przerwę stanowi częściowy brak kamienia cokułowego. Namiestnictwo zamówiło już dla udekorowania szczytów dwie grupy, a mianowicie u p. Alfreda Dauna, artysty-rzeźbiarza, grupę przedstawiającą „pożywienie ciała“ (około Siostry Miłosierdzia grupują się trzej chłopcy) i u artysty rzeźbiarza p. Zygmunta Langmana grupę przedstawiającą „pożywienie ducha“ (około księdza chłopiec wyuczony rzemiosła otrzymuje nauki na drogę w świat, podczas gdy dwaj inni przysłuchują się ciekawie). Grupy te, wykonane w modelu gipsowym i w glinie, robią przyjemne wrażenie, a wykończone w kamieniu pińczowskim w naturalnej wielkości, stanowić będą piękną ozdobę gmachu.

Gremium kupców lwowskich na ponownem zgromadzeniu wybrało wczoraj komisję do ułożenia nowego projektu statutu. Do komisji należą: Lewicki Jakób, Drexler Ign., Riedl Edm., Schellenberg, Solecki Albin, Szkowron Albert, Jonasz Maur., Sprecher Jakób, Adler Naftali, Buber Mojżesz, dr. Lilien Adolf, Roth Marcin.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. nadana będzie przez kolegjum profesorów na czas od 1 października 1891 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 15 lipca br.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, że broszury obejmujące tekst ustawy z dnia 20. marca 1891 (Nr. 35 Dz. u. kr.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z rozporządzeniem namiestnictwa normującem pobór tych opłat są do nabycia po cenie 5 ct. za egzemplarz w biurach wszystkich rad powiatowych i ekspedyturze Wydziału krajowego.

Aktorzy teatrzyku „Promenade“ w Warszawie napadli onegdaj na recenzenta teatralnego *Ziarna* i poturbowali go za krytykę z przedstawienia „Szewca arystokraty.“ W recenzji tej, przedmiotowo i bez wycieczek osobistych zganił współpracownik *Ziarna* lichą w rzeczy samej grę tych aktorów. Napaść ta wywołała powszechne oburzenie a drażliwi komedjanci (bo na takie tylko miano zasługują) stracili swe miejsca w teatrze i dostali się do kozy.

Defraudacja przy pomocy policji. Petersburski korespondent sprzyjającej żydom *Kölnische Ztg.* podaje fakt następujący: Całkiem szczególnym sposobem stracił pewien bankier moskiewski 30.000 rubli, w skutek wydalania żydów. Komisant, który prowadził oddział wekslowy banku i posiadał najzupełniejsze zaufanie bankiera, był jak kilku też innych komisantów, żydem. Podczas gdy tych ostatnich policja w spokoju pozostawiła, rozkazała pierwszemu nagle, w przeciągu 12 godzin opuścić Moskwę. Bankier spodziewał się, że stosunkami swemi wyrobi to cofnięcie rozkazu, ale policja ani słyszeć o tem nie chciała. Wreszcie i sam komisant oświadczył, iż nie chce pozostawać w kraju, w którym coś podobnego spotkać go może, pomimo że jest człowiekiem uczciwym, ale żydem; że zatem wyjeżdża do Berlina. Czas naglił: o dokładnem oddaniu portfelu wekslowego ani mowy już być nie mogło, co się też bankierowi nie wydawało nawet koniecznem, dał komisantowi naprędce różne listy polecające, a nadto wypłacił mu gażę półroczną — i banita najserdeczniej żegnany przez przyjaciół na dworcu, odjechał koleją ku Prusom.

Dopiero we 24 godzin potem dowiedziała się policja, że wyrafinowanemu oszustowi sama dopomogła do wygodnej ucieczki, i to na jego własne podanie. W portfelu wekslowym banku odkryto brak 30.000 rubli i pryncypał wnet zrozumiał wraz z policją, że nieposzlakowany dotychczas komisant sam się w podaniu do policji zadenuncjował jako żyd, którego przed wszystkimi innymi żydami należało corychlej wygonić z Moskwy. Naturalnie, że ptaszek ten nie odleciał do Berlina.

Kronika policyjna. W panoramie przy ul. Słonecznej skradziono onegdaj przez włamanie się do budy dwie harmonie, zegarek, dwa szkła do panoramy, tudzież rozbito próżną na szczęście kasę. Sprawcę tej kradzieży Marcina Mirano schwycono. — Przy ulicy Zamarstynowskiej l. 26 skradziono na szkodę p. M. O. dwa zegarki wartości 30 złr. — Przy ul. Chorążczyzny l. 12. i Podlewskiego 10. wdarli się nieznani sprawcy do mieszkań i pozabierali znaczniejszą ilość sukien.

Zmarli. Naczelny redaktor *Neue Wiener Tagblatt* Maurycy Wengraf zmarł 7 bm. w Wiedniu.

W Paryżu zmarł wynalazca karabina repetjerowego Lebel.

We Lwowie zmarli: Rozalja Baaerska w 90 r. życia; Eugenjusz Romankiewicz w 30 r. życia.

Stan powietrza. W niedzielę rano do g. 9. padał deszcz, poczem niebo wypogodziło się, dziś nad ranem silna burza z grzmotami i błyskawicami.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się we Francji; zwyżka 770 do 765 mm. w Krymie.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 9. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura pozostanie około +15°C stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75% opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 9. czerwca: św. Pryma i F. — św. Nykity Pr.

Teatr letni.

Niedziela wczorajsza winna być w kalendarzu życia lwowskiego odznaczoną uroczystemi, czerwonemi głoskami...

Od wczoraj bowiem odradzająca się stolica Galicji i Lodomerji ma drugą scenę letnią, theatrum sezonowe godne miast pierwszorzędnych.

Grywano już dawniej czasu lata we Lwowie, wszakże zawyczaj *sub Jove*... Widowiskami ciągnącemi się od zmierzchu do świtu (tak, świtu!) i oblanemi blaskiem wschodzącego słońca podnosił umysły i budził obumarłe serca nadpełtwiańczyków nieśmiertelny ojciec teatru polskiego, Bogusławski. Patrz Łozińskiego, patrz Popłowskiego. Ogród Jabłonowskich zajął stąd piękną kartę w historji grodu. Próbowano i później wskrzesić widowiska letnie, p. Miłaszewski wtargnął nawet ponownie na miejsce tryumfów Bogusławskiego, ale iż nie był ojcem ani ojczymem nawet teatru polskiego, otrzymał za to miast wieńców... kamienie. Najmłodszym z nas pamiętne są „spektakle“ w arenie cyrkowej na ulicy Trzeciego Maja, na terenie sromotnym i lichym.

Projekt budowy letniego przybytku Melpomeny kiełkował już w umyśle niezapomnianego reformatora stosunków scenicznych, Dobrzańskiego. Miał on w tece skończony plan wspaniałej komedjalni, przygotowany przez budowniczego berlińskiego Gergolewskiego. Popierająca usiłowania Dobrzańskiego ówczesna rada miejska odstąpiła mu nawet tym końcem połeć ogrodu miejskiego... Bezlitosna śmierć pokrzyżowała te i inne jeszcze zamierzenia twórcy „Złotego cielca“ i odtąd artyści Skarbkowscy skazani zostali w dobie kanikuły na ubliżającą godności ich wędrówkę po prowincji, lub też na przygodne występy w szałasie krynickim i ruderze krakowskiej...

Obecnemu dyrektorowi udało się mitrędze tej najskuteczniej zaradzić: dzięki niezłomnej jego energji i rzutkiej przedsiębiorczości, w ciągu miesiąca niemal stanął nowy teatr i już w dniu wczorajszym dłonią czcigodnego ks. Stopczyńskiego poświęcony, wieczorem otworzył się na rozcież wzniosłemu rymowi polskiemu.

Tu więc, gdzie słodkie pędzili chwili wawelacznicy armji austrjackiej flirtujący czule z duennami obu wyznań krajowych, gdzie lazzaroni Lwigrodu prażeni promieniami słonecznemi oddawali się z rozkoszą całodzionnemu*ce dol for niente*, gdzie wałęsał się rój próżniaczej młodzi, godząc kasztanami w przechodzące dzieci Izraela, przyszłych Hirszów lub Rotszyldów — tu, w rondlu wałów gubernatorskich powstał Teatr letni, smukły, zgrabny, wewnątrz jak bombonierka...

Budowniczy i dekoratorowie zrobili swoje — Jest tu przestronno, wdzięcznie, oko spocząć może bez obawy na linjach estetycznych i ozdobach bez przygany. Z uregulowaniem światła elektrycznego i wykończeniem niektórych jeszcze szczegółów, widownia przedstawia się w każdym calu sympatycznie, jak to już wczoraj każdy bezstronny widz a uczciwy sędzia przyznać musiał.

Mamy więc nowy teatr. P. Szmitt sprawiedliwie zasłużył się sztuce swojskiej, artystom i publiczności naszej. Z tym faktem poważnie liczyć się potrzeba.

Ani artyści, ani publiczność nie będą już mieli pola do wyrzekań... Oni skończą wreszcie żywot tułaczy, na który tylokrotnie biadali, ona zyskuje odpowiednio urządzony dom zdrowej uciesze przeznaczony. Skarżący się na brak wszelkiej rozrywki w czerwcu, lipcu i sierpniu Lwowianie, chronić się tu gromadnie mogą, przyjmie ich cień lip, kasztanów i wonnych akacyj, powita słowo i pieśń nasza... Spełnią nadto obowiązek względem upośledzonej dziś, na srogie gdzieindziej wystawionej prześladowania sztuki polskiej. Wszak daje mi pani na dziś, na jutro, na pojutrze, na każdy dzień lata, wszak daje mi pani *rendez-vous* w nowym teatrze, w teatrze letnim?...

W obu przedstawieniach inauguracyjnych, popołudniowem i wieczornem czuć się dawał wczoraj nastrój świąteczny.

„Krakowiakom i góralom“ patryarchy Kamińskiego, pamiątce dawnych czasów, sądzonem było rozbrzmiewać w nowej sali... Pierwsze słowo padło z ust p. Skalskiej, artystycznie zaś przez nią wyrzeźbiona arjeta przekonała nas, iż akustyka będzie nieposzlakowaną. Oddajmy sprawiedliwość usiłowaniom pań Kasprowiczowej, Gostyńskiej, pp. Myszkowskiego, Wysockiego, Kiezmana, Jerzyny i Piaseckiego. P. Woleński traktuje Bardosa z tradycyjnym pietyzmem. P. Skalskiego komizm nie zawiódł i tym razem.

Z uderzeniem godziny siódmej i pół poczęliśmy słuchać Fredrowskiej „Zemsty“.

Wybór to arcytrafny. W sali zapanowała religijna cisza — nie chciano stracić ani jednego wyrazu, ani jednej litery przekazanej narodowi po wieki przez arcymistrza komedji polskiej. Gdyby poezja dramatyczna nasza nie miała nic więcej nad „Śluby“ i „Zemstę“, bylibyśmy już bogaczami!

Jest w górnej sali Ossolineum płótno, przedstawiające klasyczną scenę spotkania się Rejenta z Cześnikiem oko w oko... Autorem orrazu Szlegel, rok 1840. Cześnikiem Nowakowski, Rejentem Smochowski... Tak potężne wówczas moment ten sprawił wrażenie i tak drogiem było jego przypomnienie, iż publiczność lwowska obraz ten zakupiła i *ad memoriam rei* w skarbnicy nauki i sztuki złożyła go ofiarnie..

I wczoraj scena ta, jakiej i u Moliera nie masz, wstrząsnęła audytoryum, jak wstrząsa słuchaczami w całej Polsce, w spętanej nawet Warszawie, gdzie na odgłos słów:

„...Nie wódź mnie na pokuszenie
Ojców moich wielki Boże“...

zrywa się huragan oklasków i okrzyków, i nie pozwala niemal dokończyć sztuki...

Podkreśliwszy szlacheckie zacięcie p. Zboińskiego, rozbrajający humor Fiszera, szczęśliwe nader intencje p. Chmielińskiego, cyzylerstwo w grze p. Dębickiego, zapał p. Hierowskiego, dystynkcję p. Cichockiej i szczebiot p. Sznażanki — wywiążemy się z miłego, zaszczytnego w dniu wczorajszym sprawozdawczego obowiązku.

Uroczystość dobiegła kresu, za progiem twarda wyczekuje praca.

Niechże się od niej nie uchyla nikt pod grozą utraty imienia artysty i obywatela!

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Węgierskie Towarzystwo akcyjne** w Peszcie otworzyło w tych dniach w Riece (Fiume) swoją fillę, która zajmie się sprowadzaniem kawy, towarów kolonialnych i suszonych owoców.

Z Koła polskiego.

(Telegramy Gazety Narod.).

Wiedeń d. 8. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego odczytano cały szereg petycji, jakie wpłynęły na ręce posłów polskich, poczem poseł Madejski odczytał projekt interpelacji w sprawie Morskiego Oka. Z nieznacznemi zmianami cały projekt przyjęto i zostanie interpelacja na najbliższem posiedzeniu Izby posłów wniesioną. Uchwalono także rezolucję, żądającą zmiany rozporządzenia z r. 1882 co do prawa wyborczego pięcioguldenowców w kierunku rozszerzającym. Następnie wybrano komisję gorzelnianą z 9 członków, w skład ktrrej weszli: Abrahamowicz Dawid, Czajkowski, Gołochowski, Gniewosz, Piniński, Rosenstock, Rutowski, Struszkiewicz i Wolański, i czterech członków do komisji dla projektu reformy studjów prawnych, a to Gniewosza Edwarda, Pinińskiego, Roszkowskiego i Struszewskiego. Na tajnem posiedzeniu omawiano w głównych zarysach budżet na rok 1891.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 8. czerwca. Rząd stara się o skrócenie dyskusji budżetowej w Izbie w ten sposób, aby po ukończeniu dyskusji jeneralnej nie obradowano osobno nad tytułami preliminarza, lecz nad całymi rozdziałami. W tej drodze może uda się zakończyć dyskusję w połowie lipca W każdym razie będzie wpierw przedłożone prowizorjum budżetowe, które upływa z końcem czerwca.

Wiedeń 8 czerwca. Dzisiaj obraduje komisja budżetowa nad pierwszymi rozdziałami preliminarza, między którymi znajduje sie też budżet funduszu dyspozycyjnego. Czynności komisji budżetowej są już na ukończeniu i powszechna uwaga zwróconą jest na obrady w pełnej Izbie i na stanowisko stronnictw. Klub Hohenwarta odbył wczoraj posiedzenie, na którem zastanawiał się nad stanowiskiem swem w sprawie funduszu dyspozycyjnego. Wielu członków klubu, szczególnie klerykali są niezadowoleni z rządu, występywali z licznymi zarzutami i domagali się dla siebie swobody działania. Dyskusja była bardzo ożywioną i nie doszło do porozumienia.

Wiedeń d. 8. czerwca. W komisji budżetowej Izby posłów przy dyskusji nad upaństwowieniem stenograficznego biura Izby posłów wniósł sprawozdawca Meżnik podwyższenie płac urzędników i sług.

Wiedeń d. 8. czerwca. Komisja budżetowa przyjęła fundusz dyspozycyjny wszystkiemi głosami przeciw głosom dwóch młodoczechów Kaizla i Herolda.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. z d. 7. b. m. ogłasza urzędownie nominację gr. kat. biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza gr. kat. biskupem przemyskim.

Z Rzymu donoszą, że ks. biskup Hryniewiecki, po pożegnalnej audjencji u papieża, wyjechał z Włoch w piątek po południu. — Wedle telegramu prywatnego *Germanii*, poseł pruski przy Watykanie p. Schlözer ma zostać niebawem odwołany ze swego stanowiska, jemu to bowiem przypisują winę, że ostatnie pertraktacje z Watykanem nie doprowadziły dotycheza do żadnego rezultatu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Warszawa d. 8. czerwca. Ministerstwo oświaty odmówiło zatwierdzenia pewnemu zapisowi testamentowemu na rzecz studentów uniwersytetu warszawskiego, a to dlatego, że ofiarodawca wyraził wolę, aby zapomogi były udzielane tylko uczniom wyznania katolickiego.

Budapeszt d. 8. czerwca. Wczoraj podpisano kontrakt o upaństwowienie węgierskich linii Staatsbahnu.

Berlin d. 8. czerwca. Wedle wiadomości nadeszłych tutaj z Petersburga, w miejscowości Dary Koch (?) okręg Czersk, podminowano budynek szkolny i wysadzono go w powietrze. Budynek został zupełnie zniszczony, dziesięć osób zabitych a dwanaście ciężko rannych. Przypuszczają, że był to akt zemsty jednego z mieszkańców, zwrócony przeciw nauczycielowi.

Belgrad d. 8. czerwca. Zgromadzenie stronnictwa liberalnego w okręgu negotyńskim wyraziło swe niezadowolenie z powodu wydalenia Natalii i nazwało uchwałę skupczyny i jej przeprowadzenie ciężkiem naruszeniem konstytucji.

Belgrad d. 8. czerwca. Ponieważ pierwsza subskrypcia na akcje serbskiego towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju nie dała pożądanego rezultatu, przeto nakazało ministerstwo przeprowadzić drugą subskrypcję w czasie między 1. a 16. czerwca starego stylu.

Paryż d. 8. czerwca. *Patrie* donosi, jak zapewnia, z autentycznego źródła, że car w sierpniu przybędzie do Paryża. Wiadomość ta, jak się zdaje, nie jest tak bardzo autentyczną, jak to pragnie przedstawić *Patrie*, nic bowiem o tem nie wiadomo dotychczas ani w pałacu elizejskim, ani ministrowi Ribotowi.

Paryż d. 8. czerwca. Proces wytoczony przez panią Ducros, niegdyś przyjaciółkę Boulangera, przeciw pannie Lefebure inaczej Julji Fortel, która miała pani Ducros wykraść pakiet z 75 listami jenerała, przedstawia się w swych szczegółach wielce skandalicznie.

Rzym d. 8. czerwca. W północnych Włoszech uczuć się dało wczoraj po godz. 2. w nocy silne trzęsienie ziemi, które pozbawiło kilkadziesiąt osób życia i wyrządziło ogromne szkody. W Wenecji sprawiło ono niewielkie zniszczenie, w Weronie natomiast runęło kilka domów a pod ich gruzami legło kilka osób. W Marcenigo zawaliło się również kilka budynków, w Pawii, Ferarze, Rawennie, Medjolanie i Mantui odczuto trzęsienie ziemi silnie. Trzęsienie to trwało kilka minut, poczem znowu się powtarzało. W Weronie ponawiało się trzykrotnie. Po trzęsieniu ziemi zerwała się groźna burza łamiąca drzewa.

Rzym d. 8. czerwca. W Izbie odpowiedział dziś minister spraw wewnętrznych na interpelację Minischalchi'ego co do trzęsienia ziemi i rzekł, że trzęsienie to było bardzo gwałtowne i trwało długo. W Weronie zrządziło ono wielkie szkody, a niektóre domy są tak uszkodzone, iż zagrażają życiu mieszkańców. W Tregnago, Badiacalvenia i Margenizzo są domy mieszkalne także silnie uszkodzone. W Margenizzo zginął jeden człowiek. Rząd przedsięwziął już akcję ratunkową.

Komisja budownicza orzekła, iż trzy czwarte domów w Tregnano i w Ballicalavena, które nie runęły podczas trzęsienia ziemi, nie mogą być zamieszkane.

Konstantynopol 8. czerwca. Wedle rozporządzenia wielkiego wezyra będzie odtąd każdemu pociągowi expresowemu, idącemu z Konstantynopola do Adrjanopola, towarzyszyć wagon z 14 żandarmami i oficerami.

Londyn d. 8. czerwca. Angielski konzul w Rydze telegrafował tutaj, że wiadomości o emigracji całemi masami rosyjskich żydów do Anglii, są przesadzone. Wychodźcy rosyjscy ostrzegają w listach pisanych z Anglii swych współwyznawców przed emigracją do Anglii. W Rydze przedsięwzięte zostaną odpowiednie środki ostrożności.

Londyn d. 8. czerwca. Cesarz niemiecki przybędzie 4. lipca do Windsoru, a 8. lipca przybędzie do Londynu i zamieszka w pałacu Buckingham. W Londynie zabawi cesarz do 13. lipca.

Padeborn d. 6. czerwca. Złożona przez kapitułę lista co do wyboru biskupa została przez rząd zwróconą.

Antwerpia d. 6. czerwca. Do Kongo udała się pierwsza serja wychodzców żydowskich, licząca około 80 osób.

Wiedeń dnia 8. czerwca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 300·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·—. Akcje Unionbanku 236·75. Akcje kolei Karola Ludwika 219·87 Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 283·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 247·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 152·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 161·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·30. Akcje Bankvereinu 113·25. Rosyjski rubel papierowy 138·50.

4²/₁₀% renta wspólna 92·65. 5% renta austr. papierowa 102·40. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·55. 5% renta węg. papierowa 101·60. Napoleondory 9·32½. Marki niem. 57·60.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·75	218·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244·50	247·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
(d. 5%) 2½%	53·—	—·—
„ „ „ „ Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligiza 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·49	5·60
Napoleondor	9·27	9.40
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·38	1·40
100 marek niemieckich	57·30	57·90

Nie ulega wątpliwości, że osoby cierpiące na katar żołądka i kiszek niezdolne do prawidłowego trawienia pokarmów mogą być odżywiane ze skutkiem zapomocą Kemericha peptonem mięsnym, który sporządza się z mięsa pozbawionego wszelkiego tłuszczu i zupełnie łatwo w żołądku się rozpuszcza. W ten sposób organizm otrzymuje pożywienie, pomimo, że narządy trawienia nie funkcjonują. Wzmianka ta powinna zachęcić czytelników do zapoznania się z tym niepoślednim przetworem. 469 7

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

486 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

LUHI Nowa, wyborna i tania

Szczawa alkaliczna

ze zdroju Elżbiety

MATTONIEGO & WILLE

w Budapeszcie. 493

Cena 14 ct. za ½-litrową flaszkę.

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

25

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

I znów tak długie zapanowało między nami milczenie, że wstałem wreszcie, by oznajmić, iż pragnę wypocząć. Gospodarz nie zatrzymywał mnie, tylko zadzwonił na sługę, który zaraz się zjawił.

— Łóżko gotowe?

— Gotowe!

— Przeprowadź pana!

Wstał z krzesła, podał mi rękę i z trudnością wycedził:

— Bardzo mi miło było poznać pana. Życzę zadowolenia z koni... i dobrej nocy...

Nie wyszedł z pokoju, by mnie odprowadzić, zwyczajem powszechnie praktykowanej gościnności, tylko objął mnie spojrzeniem, potwierdzającem jego słowa, że ludzi nie lubiał. Sługa, z zaśniedziałym srebrnym kandelabrem, szedł naprzód, a ja za nim. Wyszedłszy z apartamentu Czàkvara, odciętego od całego domostwa, znalazłem się jakby w innym świecie. Tam wszystko było skromne, zaledwie wygodne, tu zaś wszystko jaśniało od zbytku i staroświeckiego bogactwa. Postępowałem za sługą, oszołomiony tym nieprzewidzianym skokiem. Blade światło świec rzucało dziwaczne cienie na portrety Madziarów, zapewne Czàkvarów, zawieszone w ramach złoconych w klatce schodowej, która prowadziła na piętro. Ci rycerze w kołpakach i dolmanach, przy szablach i w zbrojach, byli wszyscy straszni, jak Arpad.

— Cóż za ród! — myślałem.

Mijaliśmy jeszcze salony, urządzone ze zbytkiem, lśniące z pod pyłu połyskiem jedwabiów i aksamitów, a z pod wilgoci blaskiem złota i bronzu. To tu, to owdzie, dostrzegałem przedmioty, mówiące, że ten zbytek nie był wszędzie spuścizną, tylko nabytkiem ostatnich dziesiątków lat. Gdzieniegdzie stał mebel nowożytny, wygodny i miły, lśniły świeże ramy obrazu, na którym werniks przeglądał przez powłokę zaniedbania. Kroczyłem, jak w śnie jakim, co to nas w jednej sekundzie przenosi z jednego na drugi koniec świata — w najprzeciwniejsze żywioły i wrażenia. Wreszcie zatrzymał się sługa i postawił kandelabr na lśniącej powierzchni mahoniowego stołu, na którym spostrzegłem zaparzony czajnik z herbatą, rum, przekąskę i ostatnią gazetę. Przypatrzyłem mu się ze zdziwieniem. Ten człowiek pamiętał inne życie w tej budowli, która miała czas od tej epoki lasem dokoła zarosnąć i zatrzeć ślady cywilizacji. Sługa zmiarkował moje zdumienie.

— Tu pan przespi bąknął — wywietrzało... otworzyłem okno... a i na dworze ucicha, tylko deszcz leje.

— Doskonale! — zawołałem.

— To pokój starszej pani...

— Matki pana? — zapytałem, bo mi myśl hasunęła przypuszczenie, że tą starszą panią może być owa wspólna ciotka Arpada i Nikolicza.

— Nie, pani...

— Jakiej pani?

— Nieboszczki pani...

Westchnął straszliwie, przejmująco, skłonił się, jak sługa wykwintnego domu i wyszedł. Zostałem sam z najdziwaczniejszemi myślami, do których mogły mnie uspokoić doznane wrażenia. Rzuciłem się na łóżko i chciałem czytać, ale napróżno. Dzika postać Czàkvara stała mi przed oczyma, odbierała senność, zastanawiała i intrygowała do niewypowiedzianego stopnia.

Głos jego brzmiał mi wciąż w uszach, ostry i silny, sarkastyczny a złowrogi; jego dwoje przeszywających, zaciętych, błyszczących oczu odbierało mu wszelki spokój duszy.

Ten Czàkvar, ten Czàkvar! Cóż to za człowiek? kto on jest właściwie?

O północy zgasiłem światło i spać chciałem. Zdrzemnąłem się, by się niemal zaraz obudzić siłą nerwów, rozstrojonych wrażeniami, czy starym tokajem i śliwowicą. Deszcz ulewny, wśród wichru, padał na dachówki budowli, dźwięczał na szybach, odartych z kitu, a wiatr huczał po kominach i hulał po komnatach.

Zerwałem się i zaświeciłem światło. Silna herbata do reszty mnie rozbudziła. Zegarek wskazywał godzinę pierwszą, miałem więc tylko trzy godziny do wyjazdu. Zacząłem chodzić po pokoju i nie mając czem zabić czasu, orjentowałem się w swojem położeniu.

Pragnąłem corychlej opuścić tę Marrę. Komnata miała dwa okna i dwoje drzwi, jedne, któremi wszedłem, drugie prowadzące do dalszych pokojów. Tkwił w nich klucz, ale były zamknięte.

Zakręciłem nim i uchyliłem podwoi. Owiało mnie jakieś tajemnicze powietrze, podniecające gorączkę, wywołaną ciekawością. Uchwyciłem świecznik i stanąłem w komnacie, której liczne źwierciadła odbiły dziesięćkrotnie światło. Znajdowałem się w obszernej sali sypialnej, urządzonej ze zbytkiem i komfortem, mogącym zastanowić obojętnego nawet na wykwintny smak urządzeń apartamentów huzara. Dwa łóżka stały przy jednej ścianie, nakryte adamaszkowym złocistym baldachimem, a całą przestrzeń pokoju zajmowały zbytkowe meble, zdradzające mieszkanie kobiety, jakby nietknięte od dnia, w którym je opuściła. Ten dzień należał do odległej przeszłości. Na małym stoliku stojący bukiet w wazonie zesechł tak, iż oddechem możnaby go w proch obrócić, a jego biała koronka miała taki odcień, jaki grobowiec białości nadaje.

— W tej komnacie od jakiegoś pamiętnego dnia nikt nie stąpił nogą — myślałem.

Dreszcz mnie przechodził po ciele, ale zacząłem się rozglądać po ścianach.

(C. d. n.)

58

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

VI.

Biura dziennika „l'Espérance", który, w skutek przedstawienia Jantrou, Saccard kupił w celu reklamowania Banku powszechnego, mieściły się przy ulicy Saint Joseph w starym i wilgotnym domu, w głębi dziedzińca na pierwszem piętrze. Z przedpokoju wychodziło się na długi korytarz, w którym gaz palił się nieustannie! stąd na lewo znajdował się gabinet dyrektora Jantrou i pokój drugi, który Saccard zachował dla siebie na prawo zaś ciągnęła się wspólna sala redakcji, gabinet sekretarza i kilka pokoi, przeznaczonych dla innych współpracowników. Z drugiej strony mieściła się administracja i kasa, które to biura wewnętrznym korytarzem łączyły się z redakcją.

Tego dnia Jordan, aby mu nie przeszkadzano, przyszedł bardzo wcześnie dla ukończenia jakiejś kroniki. Gdy czwarta wybiła, wyszedł i w korytarzu spotkał woźnego Dejoie, z zajęciem czytającego przy świetle gazu — chociaż to był dzień czerwcowy, jasny i pogodny — buletyn giełdowy, który tylko co przyniesiono.

— Słuchajno, Dejoie, czy to pan Jantrou przyszedł w tej chwili?

— Tak, proszę pana.

Młody człowiek zawahał się i stał chwilę jakiś zakłopotany. W trudnych początkach szczęśliwego pożycia małżeńskiego zaczęły go trapić dawne długi i chociaż szczęśliwym trafem znalazł ten dziennik, w którym artykuły swoje pomieszczał, ciężką znosił biedę, tembardziej, że położono mu arest na pensję, a dziś, prócz tego, płacić miał nowy weksel pod grozą zajęcia rzeczy przez komornika. Dwa razy już napróżno prosił dyrektora o zaliczkę, lecz ten wymawiał się aresztem, położonym na pensji.

— Ale, proszę pana, pan Jantrou nie jest sam — rzekł zatrzymując go Dejoie.

— A!... A któż tam jest?

— Przyszedł z panem Saccardem, a pan Saccard polecił mi wyraźnie, aby nikogo nie wpuszczać, prócz pana Huret, na którego czeka.

Jordan odetchnął, zwłoka była dla niego pewną ulgą, tak dalece prośby o pieniądze były mu przykre.

— Dobrze, pójdę tymczasem skończyć artykuł. Daj mi znać, jak dyrektor będzie wolny.

Ale gdy odchodził, Dejoie zatrzymał go jeszcze rozpromieniony:

— Wie pan, że akcje Banku powszechnego podniosły się do 750.

Młody człowiek machnął ręką, dając poznać, że go to nic nie obchodzi, i wszedł do sali redakcyjnej.

Codzień prawie, po giełdzie, Saccard wstępował do redakcji, a często nawet w swoim pokoju przyjmował rozmaitych interesantów i załatwiał tu sprawy specjalne i tajemnicze. Jantrou zresztą, jakkolwiek oficjalnie był tylko dyrektorem dziennika „l'Esperance", w którym istotnie po literacku, kwiecistym stylem, pisał artykuły polityczne, o których nawet przeciwnicy utrzymywali, że są wytworne i prawdziwie atyckie, był tajemnym ajentem Saccarda, uprzejmym pomocnikiem w sprawach delikatnej natury. Między innemi on to wytworzył szeroki rozgłos Bankowi powszechnemu. Pomiędzy małemi wydawnictwami które się ciągle mnożyły, wybrał sobie i przekupił kilkanaście. Najlepsze z nich były własnością podejrzanych domów bankowych, których taktyka bardzo prosta polegała na publikowaniu i oddawaniu po cenie prenumeracyjnej dwóch lub trzech franków rocznie, czyli za sumę, nie pokrywającą kosztów przesyłki; straty te wynagradzano sobie na handlu pieniędzmi i walorami klientów, których ów dziennik sprowadzał. Pod pretekstem ogłaszania kursów giełdowych, tabel losowań pożyczek i wszelkich wskazówek technicznych, potrzebnych małym kapitalistom, stopniowo wsuwały się reklamy, w formie poleceń i rad, z początku bardzo skromne, rozsądne, potem już bez żadnych względów, z całym spokojem bezczelne, szerzące ruinę wśród łatwowiernych prenumeratorów. W całej tej gromadzie, z pomiędzy dwóchset czy trzechset wydawnictw, niszczących w ten sposób Paryż i Francję, delikatnym swym węchem Jantrou wybrał te, które mniej dotąd okłamywały i nie bardzo były zdyskredytowane. Gruby wszakże interes, o którym ciągle przemyśliwał, było kupno jednego z tych wydawnictw, „la Cote Financiére", które od lat dwunastu uczciwie było prowadzone, ale uczciwość ta mogła bardzo drogo kosztować. Jantrou zatem czekał, aż Bank powszechny będzie dosyć bogaty i znajdzie się w jednej z tych pozycyj, gdy po rozgłośnych przygrywkach do hymnu chwały trąba ta będzie ostatnim odgłosem tryumfu.

Usiłowania jego zresztą nie ograniczały się na zgromadzeniu posłusznego batalionu tych dzienników specjalnych, głoszących w każdym numerze doskonałość operacyj Saccarda; za pewną umówioną cenę dostarczał on reklamy wielkim dziennikom politycznym i literackim i pomieszczał życzliwe wzmianki, artykuły, chwalące po tyle i tyle od wiersza i zapewniał sobie pomoc przez podarunki akcyj, w chwili nowych emisyj. Nie mówiąc już o codziennej walce, prowadzonej pod jego rozkazami w „l'Espérance", nie w sposób brutalny, przez bezwarunkowe pochlebstwa, lecz za pomocą wyjaśnień, nawet utarczek, jednem słowem, używał on wszystkich sposobów powolnego zawładnięcia publicznością i zdruszenia jej umiejętnie.

Tego dnia w interesie dziennika Saccard przybył do redakcji. W rannem wydaniu znalazł on artykuł Hureta, w którym autor tak przesadnie chwali mowę Rougona, jaką w przeddzień miał w Izbie, że Saccard, rozgniewany gwałtownie, postanowił ostro rozmówić się z deputowanym. Cóż to? czy jest na żołdzie brata? Czy płacą mu za to, żeby się przeniewierzał tendencji dziennika, Jantrou uśmiechnął się lekko. Po za tem słuchał go bardzo spokojnie, przyglądając się z uwagą swoim paznogciom od chwili, gdy się przekonał, że burza nie na jego spadnie głowę. On z całym cynizmem pozbawionego wszelkich złudzeń pracownika pióra, gardził literaturą, gardził tą pierwszą i tą drugą, jak mówił, wskazując na kolumny dziennika, na których drukowały się nawet jego własne artykuły, a interesowały go tylko ogłoszenia. Jantrou ubierał się teraz bardzo starannie. W butonierce eleganckiego surduta nosił zwykle wiązankę kwiatową o żywych kolorach, latem na ramieniu palto z jasnych materjałów, zimą futro za sto luidorów. Szczególnie jednak odznaczało się nakrycie głowy — kapelusze, lśniące jak lustro. Mimo to w elegancji tej były jakieś braki, jakieś nieokreślone wrażenie nieporządku odczuwało się pod spodem, dawny brud dymisjonowanego profesora, spadłego z lyceum w Bordeaux na giełdę paryską, skóra i cera były niejako przesiąknięte i napiętnowane ohydnemi brudami, jakie przez lat dziesięć wycierał. W obejściu także, przy całej zarozumiałej pewności siebie, płaszczył się czasem pokornie, usuwając się w cień, przejęty nagłą obawą zostania, jak niegdyś, kopniętym nogą i wyrzuconym za drzwi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

FORTEPIAN Bösendorfera ucznia, do sprzedania w szkole muzycznej p. Micha-liny Ostrowskiej, Rynek l. 20. 146

OBYWATEL szlacheckiego rodu, z Kongresówki, religii rz. kat., liczący 27 lat, poszukuje młodej dystyngowanej panny ze znaczniejszym majątkiem. Listy z fotografiami należy przysyłać do połowy lipca pod adresem: J. von K., Karlsbad, post. rest. Dyskrecja zapewniona. 147

W SASSOWIE, w miejscu kąpielowem, są od 1. czerwca na cały sezon letni, pomieszkania z kuchenkami lub bez, tanio do wynajęcia. Restauracja, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Stacja kolejowa w Złoczowie, pół godziny jazdy szosą. 145

Zarząd dóbr Suchowola
poczta Zimnawoda-Rudno
poszukuje 6—10
jałówek cielnych
rasy mlecznej, i oferuje za okazy piękne dobrą cenę.

Na lato na wieś
potrzebna zdolna, rutynowana
krawczyni
mogąca wykazać się świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje: Ajencja „Impressa" Lwów. 2589

Szukamy Agentów
do rozprzedaży 2584
„Zupy Cligera"
(cztery porcje za 5 ct.)
uznanej i zaleconej przez c. i k. Ministerstwo wojny, marszałków dworu arcyksiążąt Ludwika Wiktora i Karola Stefana, inspektora stołu cesarza Franciszka Józefa, jener. sztabowego lekarza von Hassinger, prezesa Towarzystwa żłobków dla dzieci dr. profesora Rokitańskiego, radcę dr. prof. Schnitzlera, i niemiecko-austr Stowarzyszenia restauratorów. Oferty z poleceniami adresować: „An die Conserven-Fabrik C. Werner Wien X., Van der Nüllgasse 1.

Na premie szkolne!
„HOSANNA"
książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, zalecona gorąco przez władzę duchowną i pisma kościelne, a zastosowana ściśle do wymagań pedagogii, wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem (366 str.) i jest do nabycia (osobne egzemplarze dla dziewcząt) w handlu księgarskim oprawna po cenach 45 ct., 60 ct., 70 ct. i złr. 1·25. Główny skład w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy, ks. W. Gadomskiego w Tarnowie. 2579

Starszego lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
według przepisów lekarskich ściśle sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom (Gonarrhoe) działają szybko i znakomicie.
Skutek często już po kilku dniach widoczny. Także i w zastarzałych, przewleczonych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.
Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wyczeki) złr. 1·60; cena Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie, wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. 2555
Jedyny główny skład wyrobów:
St. Georgs, aptekarz, we Wiedniu V./II. Wimmergasse 33.
dokąd wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład we Lwowie w aptece Mikolasza, w Krakowie w aptece E. Stockmara.

Najnowsze powieści
W. hr. Łosia
świeżo wyszły w oddzielnych odbitkach
JĘDRZEK
w 1 tomie.
LINOSKOCZKA
2439 w 2 tomach.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 147.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Wody lecznicze musujące
z apteki pod „Gwiazdą"
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie. 2311
odszczególniają się niezwykle tanią ceną, szczęśliwie obmyślanym składem i sposobem umiejętnym wyrobienia tak, iż przez organizm ludzki łatwo przyswajane i z przyjemnością używane bywają.
Skład chemiczny tych wód, mianowicie:
Wody alkalicznej, gorżkiej, magnowej, litowej, żelazistej, jodowej, bromowej i salicylowej jest na każdej flaszce uwidoczniony.
Cena flaszki wody alkalicznej, gorżkiej, magn., litowej i żelazistej **16 ct.**
Cena flaszki wody jodowej, bromowej i salicylowej **18 ct.**
Tej samej objętości flaszka **Lemoniady angielskiej musującej**, środka łagodnie rozwalniającego kosztuje **35 ct.** Za czyste flaszki próżne zwracam 6 ct.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:
Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.
Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.** — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.
Długoletnią gwarancję poręcza się. 2376

L. 21.120. 2587

Ogłoszenie.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, że broszury, obejmujące tekst ustawy z dnia 20. marca 1891 (Nr. 35 Dz. u. kr.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa normującem pobór tych opłat, są do nabycia po cenie 5 ct. za egzemplarz w biurach wszystkich Rad powiatowych i ekspedyturze Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 6. marca 1891.

Jawcrze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. Edmund Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 2361

L. 410. 2569

Ogłoszenie dzierżawy.

Dnia 23. czerwca 1891 r. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w c. i k. magazynie żywności w Tarnopolu ugoda dzierżawy w celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego i węgla kamiennego dla c. i k. wojska konsystującego w stacjach Tarnopol, Trembowla i Strusów, na czas od 1. września 1891 do końca sierpnia 1892 roku.

Do tej ugody przyjmowane będą tylko pisemne oferty, które zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i obciążone wadjum w przepisanej kwocie, mają być wniesione do c. i k. magazynu żywności w Tarnopolu w dniu wyżej przeznaczonym najpóźniej godziny 11. przed południem.

Wszystkie bliższe warunki mogą być przejrzane każdego dnia w zwykłych godzinach urzędowych, tak w kancelarji wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu, jakoteż w kancelarjach c. i k. wojskowych komend stacyjnych, przy c. k. Starostwach i urzędach gminnych we wszystkich wyżej wymienionych stacjach, gdzie się znajdują zupełne ogłoszenia dzierżawy.

To ogłoszenie obwieszczonem zostało także w całej osnowie i w „Gazecie Narodowej" Nr. 133 z dnia 4. czerwca b. r.

C. i k. Zarząd wojskowego magazynu żywności
Tarnopol, dnia 26. maja 1891.

2368
WIELKI MAGAZYN POWOZÓW
firmy **E. & J. STROMENGER we Lwowie,**
przy ulicy Karola Ludwika l. 5, zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego, jakoteż powszechnie znanej fabryki nadwornej SCHUSTALA i SPÓŁKI.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy
jak: **moczu, plwocin, mleka karmicielek**; dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania**, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach
urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum
WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO
magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane**, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę**, bez wszelkiego **potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

PUSTOMYTY
(stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).
Zakład kąpielowy wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoloczniczy.
Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej".
Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. — **Sezon otwartym zostaje 20. maja.**
W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct., III. kl. 20 ct. Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa podług zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godzinie 8·05 i 8·53, zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godzinie 3·42 i w nocy o godz. 12·19. — Zakład zaopatrzony w telefon łączący ze Lwowem, listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedują się w miejscu.
W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6-ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męska i kobieca.
W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.
Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób **narządu oddechowego.**
Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.** 2526

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ PAROZERSTW.
1812

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.
Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**
Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.
Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.
Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093
Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**
Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt.. St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarz apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysocański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1630
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piliera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)